GŁOS POMORSKI

Nr. 114 — Rok 3. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 500 mk.**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **9.000** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesiecznie **10.300** mk. — pod opaską w Polsce i do Gdańska 11.750 mk., do Niemiec 14 250 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 5,— frc., do Anglji 0,8 shilling, do Stanów Zjednoczonych 35 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy, Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Priva Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. — P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddzia, w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokosci milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 300 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 13-łamowej przed tekstem 1000 mk., wśród tekstu 1400, za tekstem 700 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłómaczenia obilicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialności za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południ

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** niedziela, dnia 20-go maja 1923. | Telefon nr. **50** i **51.**

W dniu Zesłania Ducha św.

Miłe i piękne to święta. Przyroda przybrana istotnie odświetnie w zieleń i kwiaty; na polach falują już zielone jeszcze kłosy zbóż zimowych, wschodzą i pokrywają liśćmi szarą ziemię jarzyny i zioła warzywne; na niebie wysoko przygrzewa coraz więcej słońce wiosenne, srebrząc i złocąc swym blaskiem kryształowe przeźrocza naszych jezior pomorskich, rzek i stawów, a w lesie brzmi rozkosznie świergot ptaków leśnych, na polu zaś odzywa się wesoły śpiew najmilszego rolnikowi ptaka — skowronka, oraz śpiew niewiast, dzieci i pasterzy. Wszędzie nastrój wesoły, pełen ufności i nadziei.

W takim nastroju, w takim otoczeniu istotnie uroczyście brzmi dzwone kościelny w ojczystych wioskach i miastach, wzywający wiernych do modeł i zesłania Boga-Ducha, Oświeciciela i Pocieszyciela. Oświeciciela dla tych, co błądzą przeciw Bogu i Ojczyźnie, Pocieszyciela dla tych, co dręczeni dolegliwościami życia i niedolą w kraju, w smętnym nastroju pozostawaiąc, nie odczuwają ogólnej radości z wiosny i budzącego się życia.

Święta Zesłania Ducha świętego, od najdawnieiszych czasów są świętami nadzieji i radości.

Już Chrystus, wysyłaiąc na podbój serc ludzkich dwunastu apostołów, mężów prostych o duszach wiernych, jasnych i szczerych, wlał im w serce nadzieję, iż zwyciężą wszystkie przeszkody, pokonają wszechwładztwo ówczesnego imperjum rzymskiego, a ziarno rzucone ich ręką rozrośnie się po całym świecie i obejmie setki, dziesiątki milionów serc ludzkich.

Wiek każdy przynosił nowe przeszkody i walki; nieraz zdawało się, że jakaś potężna fala zaleje całą te glebę chrześcijańską, uprawioną przez apostołów, a jednak zwyciężyła idea Tego, który obiecał swoim uczniom, że będzie z nimi aż do końca świata, że po Nim przyjdzie Duch Prawdy i Pocieszyciel, dawca wszelkiego rozumu, mocy, siły i życia.

A kiedy Ojczyzna nasza legła w gruzy, kiedy Bóg zesłał na nas dotkliwą karę w postaci jarzma obcego, które znosiliśmy przez lat 150, to jednak pozostawił nam jasny promyk nadzieji, iż po latach cierpień, smutków i niewoli nadejdzie kiedyś zmartwychwstanie tem radośnieisze, iż po przebytej karze naród polski rozpocznie nowe, wolne i swobodne życie, wspomagany promieniem łaski Ducha świętego.

I nie była płonną ta nadzieja dana nam przez Boga.

Po najstraszliwszej w dziejach narodów katastrofie wojennej, wyłoniły się — jakby mocą Ducha św. — zarysy wolnej, zjednoczonej i wyposażonej w obfite dary przyrody Ojczyzny. Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska zajęła znów należne jej miejsce między wielkimi narodami świata. Duch święty oświecił nas i dodał nam mocy do budowy w najcięższych do pomyślenia warunkach własnej państwowości i własnej armji do obrony granic naszych.

Dzisiaj zręby naszej budowli państwowej wyrosły już mocno i śmiało do góry, ale budowa sama ukończona jeszcze nie jest. Prócz silnej armji, prócz wytężonej pracy narodu, potrzeba jeszcze wiary i cnót chrześcijańskich. Bez tego nie ma przyszłości, nie ma zwycięstwa narodu i nie ma szczęścia dla kraju.

„Jeżeli Bóg z nami, to któż przeciwko nam" — takim napisem ozdabiano bramy twierdz średniowiecznych. Jeżeli więc naród polski pójdzie z Bogiem do walki o swoją wielką przyszłość, to nikt nam nie stanie na drodze. U naszych stóp legnie i wróg wewnętrzny — „wieczny tułacz narodów" — i nieprzyjaciel na zewnątrz w postaci trójprzymierza żydowsko-bolszewicko-teutońskiego.

Ale koniecznie potrzeba, aby Duch święty umocnił nas w tej wierze, utrwalił w nas cnoty chrześcijańskie i dodał nam mocy i rozumu do pokonania wszelkich przeszkód na drodze do wielkości naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Potrzeba także, aby Duch święty dodał nam tej silnej i niezłomnej wiary, iż sprawa polska pomimo wszelkich podziemnych wysiłków widomych i utajonych wrogów, zajaśnieje na świat cały wspaniałym blaskiem, że Ojczyzna nasza, mając już mocne granitowe podwaliny pod swemi przemożnemi stopami stanie w rzędzie największych narodów świata, aby z tego piedestału spełnić przenaczone jej od Boga, szczytne zadanie w dziejach kultury i cywilacji powszechnej.

Zstąp Duchu święty w pierś narodu i ustrój nasze serca na wielki ton podniosły nadziei, w świetny lot wolnego już Orła Białego.

—o.

Wychowawcom narodu na powitanie.

Przybywają do grodu naszego na wtorek i środę na kongres delegaci nauczycielstwa pomorskiego oraz delegacie z całej Polski. Grudziądz gościć będzie w swych murach przedstawicieli tego stanu, który jest wychowawcą młodego pokolenia, a temsamem narodu.

Społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, jak ważnem jest posłannictwo nauczyciela polskiego, w jak wielkiej mierze od niego zależy, jakiem będzie przyszłe pokolenie, które ma rozbudować dzieło, pod które my kładliśmy fundamenty i które obecnie budujemy.

Nauczyciela polskiego głównem i najszczytniejszem zadaniem jest uobywatelnienie społeczeństwa. Szkoła — tak powszechna, jak średnia wychować ma wzorowego obywatela, sumiennie pojmującego i wypełniającego obowiązki wobec Państwa.

Od wychowawcy młodzieży zależy, jakiem będzie społeczeństwo, jak będzie ono myśleć i działać, od niego zależy, czy państwo będzie się składało z obywateli światłych, moralnie i fizycznie zdrowych, czy też z ludzi o pojęciach, umysłach wypaczonych i zasadach chwiejnych, na których nie może się opierać gmach Państwa naszego.

Widzimy najlepiej na przykładzie Prus-Niemiec, co szkoła zrobić może dobrego, z drugiej zaś strony, ile zdziałać może złego. W pierwszych latach wojny głosiła prasa niemiecka z dumą, że na polach Belgji, Francji, Rumunji, Włoch, że w Prusach Wschodnich zwyciężał nauczyciel niemiecki. Późniejszy nagły upadek ducha i przewrót wykazały, że prusko-niemiecki system wychowania był zły, że szkoła niemiecka, ta sławna „Musterschule", wychowała nieświadomych swych praw i obowiązków obywateli w całej pełni, a raczej taksamo jak pruski podoficer swoim „drillem" jedynie bezduszne maszyny.

Jeżeli chodzi specjalnie o nasze Pomorze, o nasze kresy zachodnio-północne, tę strażnicę nad Polskiem Morzem, to nauczycielstwo właśnie odrobić musi to, co nabroił tu nauczyciel pruski, uzdrowić wykrzywioną duszę dziecka, wytępić jad, w nią zaszczepiany systematycznie, naprawić na pokoleniu, które zaznało jeszcze szkołę niewoli, a dziś jeszcze ma szczęście uczęszczać do szkoły polskiej, to wszystko, co zepsuto pruskiem eksperymentowaniem na duszy dziecka polskiego.

Duch Hozjuszów i Konarskich, który przechowano szczęśliwie nawet w czasach najgorszego ucisku w takiem Collegium Marianum w Pelplinie, z którego wyszedł cały zastęp także obecnych wychowawców młodzieży pomorskiej, niechaj przepoi szkolnictwo nasze, duch i polski i katolicki.

Szkoła nasza bowiem — tak powszechna jak i średnia — musi być nietylko szczerze polską, ale także katolicką, chrześcijańską. Społeczeństwo nasze innej szkoły mieć nie chce, pragnie ono mieć szkołę, dającą rękojmię wychowania dziatwy w wierze ojców i pradziadów naszych. Jeżeli w czasach niewoli walczyliśmy przeciw szkole międzywyznaniowej, to dziś niemniej walczyć będziemy o szkodę wyznaniową — a więc dla katolików katolicką.

Z szczerem zadowoleniem i z dumą stwierdzamy, że nauczycielstwo pomorskie, które za czasów pruskich wobec wyraźnych prób luteranizacji przeciwstawiło organizacjom nauczycielskim mieszanym, symultannym związek stowarzyszeń nauczycielskich katolickich (nie mogóc wówczas polskich), po wyswobodzeniu Pomorza stanęło odrazu wyraźnie pod sztandarem chrześcijańskim, dając tem przykład całej Polsce. Nauczycielstwo wraz z społeczeństwem nie pzwoliły szkoły zluteranizować, nie pozwoli też szkoły zażydzić, nie pozwoli wyrwać z serc młodzieży i ludu naszego przywiązania do wiary i Kościoła.

Wiedząc, że takie są idee i pobudki zaszczytnej działalności Związku Towarzystw Nauczycieli Polaków-Katolików Województwa Pomorskiego, witamy delegatów ich z szczerą radością w grodzie naszym w imieniu obywatelstwa, a także redakcji pisma naszego, które jako organ Chrześcijańskiej Demokracji na Pomorzu w myśl tych samych działa haseł i zasad.

Niechaj po dniach mozolnej i żmudnej pracy około wychowania młodzieży wychowawcy jej odetchną i zagrzeją się na kongresie ludzi jedną owianych ideą tak szczytną do tem gorliwszego spełniania swego apostolstwa.

W tej myśli raz jeszcze

Serdecznie Witamy!

Przed Zjazdem Śpiewackim i Nauczycielskim

Od posła A. Nowickiego, prezesa Pomorskiego Oddziału Okręgowego, "Stowarzyszenia Chrześc. Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powsz. w Polsce" otrzymujemy następującej treści list:

Prasa Pomorska okazała dużo wyrozumienia dla sprawy organizacji nauczycielskich, a w szczególności dla zbliżającego się zjazdu nauczycielskiego, umieszczając chętnie i często artykuły o tegorocznym kongresie nauczycielstwa pomorskiego, odbyć się mającym dnia 22 i 23 maja rb. w Grudziądzu. Jedynie „Słowo Pomorskie" (Nr. 101 ze środy, dnia 13 maja 1923 r. str. 4) w artykule: „Przed Zjazdem Śpiewackim" pisało z pewnym przekąsem między innemi: . . . . tylko Koła Nauczycielskie okazały dziwną obojętność, urządzając w tym samym czasie ogólny zjazd nauczycielski, jakby pp. nauczyciele nie mieli dość czasu w czasie wielkich wakacji!"

Na co pozwalam sobie uprzejmie odpowiedzieć i wyjaśnić:

1. Pp. nauczyciele rzeczywiście nie mają „dość czasu w czasie wielkich wakacyj", gdyż podług starego zwyczaju Okręg Pomorski urządza corocznie na początku dużych ferji wycieczki krajoznawcze (tego roku do Lwowa, Borysławia, Drohobycza i na Tatry Wschodnie), poczam podąża nauczycielstwo na kursy wakacyjne, a pod koniec ferji na rekolekcje nauczycielskie.
2. Natomiast podług tradycji urządza się rok rocznie w czasie najśliczniejszym, w kilkudniowych wakacjach Zielonych Świątek kongresy nauczycielskie; i tak został termin tegorocznego kongresu Grudziądz dn. 22 i 23 maja rb.) ustalony już rok temu na poprzednim zjeździe (Toruń dnia 6 i 7 czerwca 1922 r.), wobec czego zarząd okregowy nie mógł w ostatniej chwili z jakichkolwiek względów zmienić terminu, bo był krępowany i wiązany ogólną uchwałą delegatów całego Pomorza.
3. Czyniony zarzut jest zresztą zupełnie niesłuszny i bezpodstawny, gdyż zjazd śpiewaków w Toruniu i kongres nauczycielski w Grudziądzu nie są urządzone „w tym samym czasie!". Pierwszy zjazd odbywa się mianowicie w 1-e i 2-e święto dn. 20 i 21 maja rb., drugi natomiast w 1-y i 2-i dzień po Zielonych Świątkach, dnia 22 i 23 b. m., z czego wynika, że jeden zjazd nie stoi absolutnie drugiemu na przeszkodzie. Przeciwnie, ponieważ w poniedziałek dnia 21 bm. odbywa się w Grudziądzu tylko przywitanie i pogawędka wieczorna przybyłych gości, a jedno miasto nie jest [illegible] oddalone od drugiego, mogą interesenci [illegible] czyć całkowicie tak na jednym, jak na drugim zjeździe.
4. Upadają więc wszelkie podstawy do skonstruowania złośliwego zarzutu, jakoby „Koła nauczycielskie okazywały dziwną obojętność względem zjazdu śpiewackiego, śpiewu i muzyki wogóle. Przypuszczam, że nie potrzebuję w imieniu nauczycielstwa pomorskiego zapewniać i przytaczać dowodów, że nauczycielstwo pomorskie nie jest wrogo usposobione względem kółek śpiewackich i muzycznych, lecz, że przeciwnie, bierze w nich żywy czynny udział.

(—) Poseł Albin Nowicki.

W PROGRAMIE KONGESU

ze względu na to, że w środę dnia 23 bm. odbywa się posiedzenie plenarne Sejmu, na które przybywający do nas posłowie i przedstawiciele rządu muszą wyjechać, nastąpią pewne zmiany.

Generał Haller przybywa we wtorek —

nie jak było przewidziane — w środę. Przez święta będzie w Bydgoszczy, skąd przez Chełmżę przybywa **we wtorek rano o godz. ½8** na dworzec w Grudziądzu. Podejmowany przez prezesa Związku posła Nowickiego w jego mieszkaniu, o godz. 9 uda się na mszę św. do kościoła seminarjalnego. O godz. 10 weźmie udział w posiedzeniu na auli gimnazjum matematyczno-przyrodniczego. Następnie samochodem uda się na majątek swój do Gorzuchowa, skąd wróci do Grudziądza na śniadanie, wydane na jego cześć w Wielkopolance. O godz. 4 otworzy wystawę szkolną w Muzeum miejskiem (gmach T. C. L.) przy ul. Lipowej. Wieczorem będzie Dostojny Gość nasz w Teatrze Miejskim na uroczystem przedstawieniu sztuki „Damy i Huzary", poczem samochodem odjeżdża na na dworzec, skąd o godz. 11.15 min. pociągiem udaje się wraz z innymi posłami i gośćmi z Warszawy na środowe plenarne posiedzenie Sejmu.

Zjazd drużyn śpiewackich.

odbywa się w Święta Zielonych Świątek w Toruniu. Przybędą drużyny z całego Pomorza i z Gdańska, a zapowiedziały swój przyjazd także chóry z Wielkopolski, a także zespoły stołeczne z „Lutnią" warszawską i jej dyrygentem, zasłużonym Piotrem Maszyńskim, który także roku ubiegłego zaszczycił zjazd w Wąbrzeźnie swoją obecnością i osobiście dyrygował.

Odbywają się więc w święta Zesłania Ducha Świętego dwa wielkie zjazdy na Pomorzu, nauczycielstwa naszego w Grudziądzu, oraz śpiewaków pomorskich w Toruniu. Są to dwie organizacje, uzupełniające się nawzajem w szerzeniu oświaty. Dlatego też jak kongresowi nauczycielskiemu, tak i zjazdowi drużyn śpiewaczych życzymy jaknajpomyślniejszych wyników zbożnej pracy około szerzenia kultury na naszem Pomorzu. Praca ta bowiem na celu jaknajszybsz przywrócenie prawdziwego, polskiego oblicza dzielnicy naszej.

Z świętem pieśni polskiej połączona została uroczystość odsłonięcia pomnika największego pieśniarza naszego, Stanisława Moniuszki.

Program dwudniowego zjazdu jest tak obszerny i urozmaicony, że każdy w nim znajdzie coś dla siebie. Poszczególne utwory wykonane zostaną przez pierwszorzędne zespoły, przyczem największą atrakcją będą występy połączonych chórów w teatrze, gdzie odbędą się „zawody" o palmę pierwszeństwa.

Szlachetnym poczynaniom naszych Kół Śpiewackich niestrudzonych w uprawianiu kultu dla pieśni naszej, „Szczęść Boże!"

Apel.

Pod nagłówkiem „Ciekawe pozostałości zimy" „Głos Pomorski" doniósł w jednym z ostatnich numerów, że w powiecie brodnickim w tym roku zauważyć można wielką ilość jemiół i że jest to bardzo zagadkowy i dotąd nigdzie nie zauważony objaw.

Otóż Jemioła — Viscum album z gatunku Loranthaceów — pasożyt w całym słowa znaczeniu, „kołtun" drzew naszych, rozpowszechnił się ogromnie bodaj na całem Pomorzu ze szkodą dla drzew, odbierając im soki i niszcząc je. Ze względów praktycznych i estetycznych powinniśmy zabrać się do jak najenergiczniejszego tępienia tego szkodliwego zielska. Obserwator przy kościele garnizonowym lub przy ul. Młyńskiej, miał sposobność zauważyć, że pasożyt ten zagnieździł się na nich wszystkich, mianowicie na lipach, topolach, akacjach i jesionach, gardząc tylko kasztanem; ten bowiem gatunek naszych drzew zaliścia się nader silnie i bardzo wcześnie, a jemioła, której owoc — dość wielkie, jakby szklane jagody — już w maju dojrzewa, nie mogłaby nawet wegetować w cienistej koronie kasztanów i drzew do nich podobnych.

Dojrzały obecnie owoc jemioły wabi niektóre ptactwo (jemiołuszka, drozd), które po uczcie biesiadnej dzióbki swe ostrzą na gałązkach; tym sposobem dostawają się do kory zranionej maleńkie ziarnka jemioły i tym sposobem przyczyniają się owe ptaki mimowoli do rozpowszechniania tego pasożytu.

W przeciwieństwie do narodów słowiańskich, którym jemioła była rośliną obojętną, narody starożytne otaczały ją wielką czcią i poszanowaniem. W mitologii greckiej jest jemioła rośliną świętą, a różdżką jej otwierano drzwi do Hadesu (podziemia, piekło). Germanie używali gałązkę jemioły — musiała ona pochodzić z dębu, co jest bardzo rzadko — jako środek przeciw czarom, a bożek słońca i wiosny, Baldur, popadał w zimowy sen, trafiony gałązką jemioły, rzuconej nań przez zawistnego Lokiego. Celtowie, mianowicie Gallowie, obchodzili święto Tentatesa, boga handlu i przemysłu, w pierwszej nocy nowego roku wśród lasów przy świetle pochodni; owej nocy najstarszy Druidów ścinał sierpem złotym jemiołę rosnącą na dębie, drzewie świętem. Odgrywała ona wielką rolę w ceremonjach religijnych i w medycynie Gallów i Bretonów.

W Anglji i krajach północnych zastępuje jemioła na Boże Narodzenie naszą choinkę, a przymocowana nad drzwiami domów mieszkalnych jest ona symbolem Gwiazdki.

Z kleistego soku jagód wyrabia się jeszcze dziś lep na ptaki. Przedewszystkiem troska o utrzymanie zdrowego drzewostanu wymaga natychmiastowego wyrugowania szkodnika, chyba żeby się znalazł dobrze płatny dzierżawca „kołtunów" na założenie fabryki lepu.

W Muzeum, Redakcji „Głosu Pomorskiego" i kancelarji szkoły im. Tad. Kościuszki wystawiona jest jemioła, gdzie każdy może ją obejrzeć.

Jan Tkaczyk, członek Tow. Krajoznawcz.

Program 3-go Zjazdu Nauczycielstwa i Delegatów.

Pomorskiego Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce.

w dniach 22-go i 23-go maja 1923 roku w Grudziądzu.

Poniedziałek, dnia 21-go maja 1923 roku. I. Od godziny 2-giej po południu w Biurze Dyrekcji (Rynek 15) wydawanie legitymacyj i kart wstępu oraz przydział kwater. II. O godzinie 8-mej po południu: Przywitanie i pogawędka w hotelu pod „Złotym Lwem", ulica Trzeciego Maja.

PIERWSZY DZIEŃ.

Wtorek, dnia 22-go maja 1923 roku. I. O godzinie 8: Nabożeństwo żałobne w kościele seminaryjnym za zmarłych członków organizacji. II. O godzinie 9: Wspólne posiedzenie w auli Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego przy ulicy Sienkiewicza: 1. Zagajenie, 2. Wybór komisyi, a) komisji matki, b) weryfikacyjnej, c) wnioskowej, d) finansowo-budżetowej, e) organizacyjnej. 3. Referat kol. Szynkiewicza z Chełmży: „Jakie są odrębne typy psychiczne wśród młodzieży szkolnej i jak należy prowadzić wychowanie i nauczanie w szkole, aby prawidłowo i harmonijnie ukształtować indywidualność ucznia zgodnie ze swoistemi cechami jego umysłowości i charakteru"?, 4. Dyskusja. III. Od godziny 12—3 czas obiadowy. IV. O godzinie 2: Zjazd delegatów Pomorskiego Oddziału Okręgowego (gimnazjum matematyczno-przyrodnicze), 2. Sprawozdanie roczne Dyrekcji, 2. Sprawozdanie komisji, a) weryfikacyjnej, b) matki i wybór nowych członków Zarządu Okręgowego, 3. Sprawozdanie kasowe, a) skarbnika, b) rewizorów kasy (wybór 3 członków komisji rewizyjnej) c) finansowo-budżetowej, (absolutorjum dla Zarządu Okręgowego), 4. Sprawozdanie: a) komisji organizacyjnej, b) wycieczka krajoznawcza, c) rekolekcje nauczycielskie, d) termin i miejsce następnego (IV) Zjazdu Okręgowego, e) Wybór delegatów na walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia do Warszawy, f) zatwierdzenie względnie wybór przewodniczących sekcyj. 5. Sprawozdanie: a) komisji wnioskowej, b) wnioski kół, 6. Wolne głosy, 7. Zakończenie. V. Od godziny 4—6: Uroczyste otwarcie wystawy przez przedstawiciela M. W. R. i O. P. Zwiedzanie wystaw szkolnych (Muzeum, ul. Lipowa). VI. Od godziny 6—8: Zwiedzanie miasta. (Punkt zborny: Muzeum ulica Lipowa). VII. O godzinie 8: Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim, „Damy i Huzary", hr. Fredry.

DRUGI DZIEŃ.

Środa, dnia 23-go maja 1923 roku. I. O godzinie 9-tej: solenne nabożeństwo w farze, II. Pochód z fary do Teatru Miejskiego, III. O godzinie 10 i pół: Uroczyste posiedzenie w Teatrze Miejskim: 1. Śpiew: „Modlitwa", Moniuszki, 2. Zagajenie, 3. Śpiew: „Piosnka majowa" ks. Kleina, 4. Mowy powitalne, 5. Przemówienia przedstawicieli władz i Towarzystw, 6. Referat posła dr-a Mendrysa: „O konieczności wpajania w młodzież szkolną zasad obywatelsko-narodowych, 7. Przeczytanie depesz nadesłanych i wysłanych, 8. Zakończenie, IV. Od godziny 3—5: Zwiedzanie miasta, V. O godzinie 6-tej po południu: Koncert w ogrodzie „Tivoli" (ul. Lipowa), VI. O godzinie 9-tej wieczorem Bal — (ul. Lipowa „Tivoli".).

Stowarzyszenie Chrześc. Narod. Nauczycielstwa, Szkół Powszechnych w Polsce.
Okręg Pomorski.

—*— W SPRAWIE KWATER NA KONGRES NAUCZYCIELSKI. Za kilka dni przybędą do Grudziądza bardzo liczni przedstawiciele nauczycielstwa chrześcijańsko-narodowego. Spodziewany jest przyjazd około 2000 nauczycieli i zaproszonych gości z całej Polski.

Wobec dotkliwego braku mieszkań w naszym mieście, największą troską inicjatorów kongresu jest teraz kwestja ulokowania gości. Chodzi tylko o przenocowanie. Apelujemy powtórnie do obywateli miasta Grudziądza, aby zechcieli zgłosić gotowość przyjęcia gości — na żądanie także za zapłatą — w biurze kwaterunkowym kongresu, które mieści się w biurze Stowarzyszenia Nauczycielskiego, Rynek nr. 15 I piętro, w godzinach od 14-tej do 17-tej.

Biuro będzie otwarte także w I i II święto.

Budżet państwowy na r. 1923.

Przedstawiony Sejmowi preliminarz budżetowy na rok 1923 zawiera w przychodach i rozchodach następujące pozycje w złotych polskich:

	DOCHODY	WYDATKI
1. Prezydent Rzeczpolit.	8000	216000
2. Sejm i Senat	2000	3.098000
3. Najwyższy Trybunał Adm.	—	365000
4. Kontrola Państwowa	—	1.535000
5. Prezydjum Rady Ministrów	1.489000	4.468000
6. Sprawy Zagraniczne	6.242000	20.740000
7. Wojskowość	23.565000	709.587000
8. Sprawy Wewnętrzne	20.382000	113,007000
9. Skarb	691.219000	223.942000
10. Sprawiedliwość	2.607000	40.349000
11. Przemysł i Handel	6.854000	5.393000
12. Koleje żelazne	17000	1.911000
13. Rolnictwo	2.779000	11.458000
14. Wyznania i oświata	2.062000	155.506000
15. Poczty i telegrafy	49.648000	56.996000
16. Zdrowie publiczne	1.775000	15.569000
17. Roboty publiczne	3.134000	80.175000
18. Praca i opieka	2.813000	20.412000
19. Gł. Urząd Likwidacyjny	1.455000	4.306000
20. Gł. Urząd Ziemski	3.288000	17.211000

Wszystkie wymienione pozycje, stanowiące dział pierwszy budżetu, dochody i wydatki na administrację państwa zawierają w dochodach 819 miljonów 339 tysięcy złotych polskich, w wydatkach 1 miljard 486 miljonów 244 tysięcy złotych polskich. Sumy te przeliczone na marki, dają w okrągłych cyfrach 2950 miljardów marek w dochodzie i 2350 miljardów marek w wydatkach.

Drugi dział budżetu stanowią przedsiębiorstwa państwowe, a więc koleje żelazne, przedsiębiorstwa górnicze, hutnicze i przemysłowe, drukarnie, wytwórnie wojskowe, majątki państwowe i lasy, zdrojowiska, wytwórnie aparatów telegraficznych i telefonicznych, radjotelegraf, które dają w złotych polskich następujące cyfry: w dochodach 105 miljonówt 463 tysięcy złotych i w wydatkach 211 miljonów 378 tysięcy złotych, przyczem same koleje żelazne dają w dochodach 5.997 tysięcy złotych, a w wydatkach 178 miljonów 355 tysięcy złotych. Przeliczony ten dział na marki daje w ogólnej sumie w cyfrach okrągłych w dochodach 380 miljonów marek, a w wydatkach 760 miljardów marek.

Trzeci dział budżetu zawiera monopole państwowe: sacharyna, sól, tytoń, loterja z dochodami w złotych polskich 65 miljonów 346 tysięcy, z wydatkami 2 miljony 778 tysięcy. Przeliczony ten dział na marki da 235 miljardów w dochodzie, w wydatkach zaś 10 miljardów.

Ogółem budżet nasz zamknięty jest cyfrą 1 miljard 700 miljonów złotych polskich w wydatkach i 990 miljonów złotych w dochodach, deficyt więc wynosi 710 miljonów złotych, czyli deficyt sięga 2557 miljardów marek.

Bronisław Knothe.

Decyzja co do utworzenia nowego rządu w środę.

Warszawa, 19. 5. Telefonem od naszego sprawozdawcy sejmowego). Wczoraj pod koniec plenarnego posiedzenia Sejmu w imieniu stronnictw polskich stawił pos. ks. Styczyński (Wielkopolska — Zw. Lud. Nar.) wniosek, aby nastąpiła zmiana w terminach posiedzeń plenarnych Sejmu i ażeby następne posiedzenie odbyło się w środę, dnia 23 bm. Głosami wszystkich stronnictw polskich wniosek przyjęto. Przyszłe posiedzenie odbędzie się więc w środę o godz. 4 popoł.

Wczoraj był w Belwederze nie, jako zapowiedziano, poseł Witos, lecz poseł Głąbiński, który poinformował pana Prezydenta o sytuacji i otrzymał od niego zapewnienie, że po utworzeniu się większości polskiej nie będzie robił żadnych trudności i nie skorzysta z przysługującego mu na mocy Konstytucji prawa powierzenia kwestji utworzenia gabinetu osobie, którą sam wybierze, lecz powierzy ją temu, kogo większość wydesygnuje.

Premier Sikorski nie poda się do dymisji, chce odczekać głosowania nad wnioskiem o wotum nieufności.

Wczoraj stronnictwa polskie były dosyć zdekompletowane, a zanosiło się na to, że premjer postawi w sobotę kwestję zaufania. Lewica tak przypilnowała sprawy, że nawet socjalistyczni posłowie, którzy wyjechać mieli na kongres do Hamburga, nie wyjechali, by wziąć udział w głosowaniu. Wobec przyjęcia wniosku o odroczeniu posiedzenia do środy do głosowania nie przyszło.

Na środowem posiedzeniu obecność wszystkich posłów jest konieczną ze względu na ważność tego dnia, który rozstrzygać będzie o losach gabinetu Sikorskiego.

Posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 18. 5. (Pat.) 38-me posiedzenie Sejmu.

Po odesłaniu szeregu interpelacji do komisji i po udzieleniu szeregu urlopów p. marszałek zawiadomił, że w miejsce śp. posła Wojciecha Wojciechowskiego wszedł do Izby pos. Szygietowicz. Poseł ten złożył ślubowanie poselskie.

Porządek dzienny uzupełniono sprawozdaniem komisji spraw zagr. o wniosku nagłym w sprawie Gdańska. W pierwszym czytaniu bez dyskusji odesłano do komisji ustawę o organizacji konsulatów. Przy pierwszem czytaniu ustawy o ratyfikacji układu w Saint Germain zabrał głos pos. Putek (Wyzw.), zwracając uwagę na fakt zniesienia sekwestru w Żywcu. Cztery miesiące temu Stefan Habsburg sam zgłosił się z ofertą, aby odstąpić mu zamek w Żywcu i dość skromny kompleks lasów i gruntów ornych, a on wzamian za to zobowiąże się oddać skarbowi Rzplitej bez odszkodowań resztę gruntów ornych i lasów. Rząd nie skorzystał z tej oferty. Postępowanie rządu wymaga krytycznego oświetlenia.

Pos. Staniszkis (Zw. L.N.) domagał się aby sprawa była wyjaśniona przez czynniki rządowe w komisji prawniczej. Ustawę odesłano do komisji spraw zagranicznych.

Pos. Kadłubowski (Zw. LN.) jako referent komisji prawniczej i administracyjnej uzasadniał konieczność zniesienia ustawy o zwalczaniu przestępstw z chęci zysku, popełnianych przez urzędników.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie pos. Zygmunt Seyda zdał sprawę z ustawy o postępowaniu karnem w województwach poznańskiem i pomorskiem. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po referacie pos. Gdyka (Chrześc. Dem.) przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę przedłużającą moc ustawy o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń do 25 listopada rb. Trzecie czytanie ustawy odłożono.

Izba przeszła do rozpraw nad ustawą o podatku gruntowym. Odkładając zasadniczą zmianę tego podatku, komisja proponuje podwyższenie 100-krotnie, obniżając jednocześnie stopę dla tych, którzy posiadają mało ziemi, a podwyższając dla właścicieli dużych obszarów. Większość komisji zgadza się na zastosowanie progresji do podatku gruntowego. Mówca przytoczył motywy, którymi się kierowała komisja oraz stwierdził, że spór dotyczył tylko wysokości progresji. Komisja perzyszła do przekoneania, że najlepszym miernikiem jest czynsz dzierżawczy płacony z ziemi, a bierze się pod uwagę tylko nowe czynszy. Rząd w swoich motywach przyjął, jako przychód z ziemi dwa centnary metryczne żyta, czyli 280.000 mk. z morga. Z majątków w zwyż 60 morgów wraz z przewidzianem opodatkowaniem na rzecz samorządu do 100 proc., całe opodatkowanie wyniosłoby z morgi od 21 000 do 36 000, a ponieważ w wyjątkowych wypadkach za zgodą obu ministrówdopuszcza się 150 proc. na rzecz samorządu, najwyższe opodatkowanie z morgi wyniosłoby od 26.285 mk. do 45.750 mk., czyli 9,4 do 16.3 proc. dochodów, podczas gdy rząd przewidział 11 i pół proc. Uchwała komisji obniżyła stawki projektu rządowego dla małych obszarów, dla wielkich je nieco podniosła. Jeżeli ten proponowany projekt porównamy z podatkiem przedwojennym, to okazuje się, że w b. Królestwie w opodatkowaniu wielkiej własności według obecnego projektu dochodzimy do wysokości podatku przedwojennego, a w Małpolsce nie będzie mniejszy, niż przed wojną, ustalono 1,2 proc. progresji. Co do degresji, to komisja stanęła jednomyślnie na stanowisku, że wszelka ustawa o degresji nie wyszłaby na korzyść tych, dla których jest przeznaczona, wyłączając tych, którzy w danej chwili władają gminami. Komisja przyjęła wniosek, że posiadający mniej niż 5 morgów ziemi płacą tylko pierwszą ratę podatku gruntowego, tj. jesienną, wiosennej zaś nie płacą. Pozatem komisja przeprowadziła degresję w ten sposób, że obniżyła znacznie dla małej własności podatek budynkowy, t. j. opodatkowanie budynków włościańskich w b. Królestwie i budynków dworskich, przez które rozumie się także budynki na gruntach już rozparcelowanych miedzy włościan. Mówca prosi o przyjęcie projektu komisji.

P. min. Grabski wyraził zadowolenie, że nareszcie przychodzi do skutku ustawa skarbowa, mająca zapełnić skarb dochodem z podatków. Wysokość stawek uzgodniła komisja z ministrem skarbu. Nie znaczy to jednak, aby skarb uważał tę granicę za lepszą. Wyższe stawki byłyby bardziej odpowiednie. Przedewszystkiem jednak muszę się zwrócić — mówił minister — przeciwko zapatrywaniu, jakoby dopuszczalne było obniżenie tych stawek w Polsce. Nikt niema prawa płacić mniej własnemu skarbowi, niż musiał płacić zaborcom. Sprawę tę trzeba zasadniczo postawić. Należało też wziąć za podstawę mnożnik 100 proc., a nie 80 proc. Tylko ze względu na wyższy podatek gruntowy ministerstwo skarbu zrzekło się pobierania podatku dochodowego od mniejszych własności. Następnie mówca zastrzega się przeciwko degresji, co zaś do progresji, to zaznaczył, że niema różnicy zdań między ministrem skarbu a innymi przedstawicielami tego ministerstwa i że wszelka progresja w podatku realnym jest wkraczaniem w dziedzinę podatku osobistego. Zdaniem mówcy, nadaje się tutaj bardzo podatek dochodowy, ale nie jestto kwestja zasadniczą. W ustaleniu wysokości podatku konieczne jest pewne poczucie miary. Źle by było narzucać ludności podatek w takiej wysokości, która ona uważałaby za nadmierną i niemożliwą do zniesienia. P. min. Grabski wypowiedział życzenie, aby uchwalono tę ustawę jaknajrychlej, gdyż liczyć się trzeba z obawą, że pierwsza rata może nie być pobraną przed feriami, co byłoby niezmiernie szkodliwe.

W dyskusji szczegółowej zabrał głos pos. Jaroszyński (Chrześc. Nar.), który wypowiedział się za wysokim podatkiem dla rolnictwa, lecz nie takiem, któryby je rujnował. Dalsze rozprawy nad podatkiem gruntowym odroczono.

Przystąpiono do ustnego sprawozdania komisji dla spraw zagr. o wniosku w sprawie urzeczywistnienia przyznanych praw Państwu Polskiemu i Polakom na obszarze W. M. Gdańska. Pos. Stroński (Chrz. Nar.) omawia wniosek. „Trzeba sięgać w prawne objaśnienia traktatu i zapytać, czy w chwili, kiedy nie są urzeczywistniane prawa Polski, dla których wolne miasto zostało stworzone, wogóle Gdańsk jako wolne miasto istnieje, czy też jest miastem, rządzonem przez urzędników pruskich z Berlina (Brawa, głosy: Słusznie!) Sprawa stosunku Gdańska do Polski jest najjaskrawszem zjawiskiem niewykonania traktatu wersalskiego (głosy: Słusznie!) musimy dążyć do załatwienia sprawy pod znakiem tego, co mocarstwa powiedziały w roku 1919, bo dostęp do morza jest dziś najważniejszem zadaniem politycznem Państwa.

Wniosek przyjęto jednomyślnie. Następne posiedzenie w środę, dnia 23 bm.

Zamordowanie wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego

Warszawa, 18. 5. (Pat.) Wczoraj w godzinach popołudniowych dokonano mordu na tle reformy rolnej na osobie wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemskiego p. Władysława Olewińskiego.

Sprawca mordu po fakcie z największym spokojem skierował się do posterunkowego i wręczając mu rewolwer, oświadczył: „Nazywam się Niwiński, zamordowałem Olewińskiego i z powodu osobistych porachunków.

Zapytany o pobudki mordu Niwiński odpowiedział, że mordu dokonał na tle osobistym. Uważał on Olewińskiego za głównego i faktycznego inicjatora rozparcelowania niewielkiego swojego majątku Opoka Wielka w województwiee lubelskim.

Według opowiadania mordercy, sprawą tą zajmował się Urząd Ziemski, powierzając ją do załatwienia Olewińskiemu. Niwiński długo nie mógł doczekać się decyzji, ustawicznie dopytywując się Olewińskiego o odpowiedź i przyszedł do wniosku, że tenże sprawę przewleka i prowadzi celowo w błąd. „Wyprowadziło mię to z cierpliwości i postanowiłem się zemścić. Chciałem to wcześniej uczynić, ale brakło sposobności.“

Zamordowany wiceprezes Głównego Urzędu Ziemskiego liczył lat 41, zostawił żonę i dwie córki oraz matkę.

SOWIETY GROŻĄ REPRESJAMI.

Ryga. (Pat.) Z Moskwy donoszą, że w czasie narad rządu sowieckiego pozostających w związku z zamordowaniem Worowskiego, Trocki, Bucharin i Dzierżyński domagali się, aby zakomunikować rządom innych państw, że w razie powtórzenia się aktów terroru w stosunku do przedstawicieli sowieckich, rząd sowiecki zastosuje represje względem cudzoziemców, mieszkających w Rosji.

MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ PRZYBYWA DO BELGRADU.

Paryż. (Pat.) Belgradzki korespondent „Matin“ donosi, że wielki książe Mikołaj Mikołajewicz ma przybyć do Belgradu w towarzystwie gen. Muldera i Szatlidowa celem zorganizowania wspólnie z Wranglem jednolitego frontu antybolszewickiego emigrantów rosyjskich.

Telegramy.

DALSZE SZYKANY.

Gdańsk, 17. 5. (PAT.) Tutejsze pisma polskie donoszą: „Przed dwoma dniami zamieściliśmy wiadomość o kapitanie marynarki p. Szwarcu, któremu senat gdański, kasując decyzję gdańskiego urzędu morskiego, odmówił prawa prowadzenia statku gdańskiego, z tego tylko powodu, że p. Szwarc jest obywatelem polskim. Ogłoszenie tej notatki odniosło natychmiastowy skutek, mianowicie u p. Szwarca zjawili się przedstawiciele policji i oświadczyli mu, że z polecenia prezydjum policji gdańskiej ma on w przeciągu 24 godz. złożyć prośbę o zezwolenie za zamieszkanie w Gdańsku, przyczem w podaniu swem winien p. Szwarc zaznaczyć, jakie są jego środki utrzymania i jakie są jego dochody, nie mniej jednak charakterystycznem jest, że władze gdańskie domagały się od kpt. Szwarca, który przebywa w Gdańsku już 4 lata, wniesienia prośby właśnie teraz, gdy ujawniono machinacje, zmierzające do uniemożliwienia obywatelom polskim pracy w marynarce handlowej. Znamiennem jest nadto, że z jednej strony bezprawnie odmówiono p. Szwarcowi możności zarobkowania z drugiej zaś strony wymaga się od niego, aby wykazał się niem. Przykład powyższy zaznaczają dzienniki, jest zarazem wskazówką, jaką należy przykładać miarę do zapewnień senatu i jego organów prasowych, głoszących, że senat gdański ożywiony jest jedną myślą zgody z Polską i dążeniem do uniknięcia nieporozumienia.“

*

O SOJUSZ POLSKO-CZESKI.

Praga. (Pat.) Benesz w wywiadzie z korespondentem „Petit Parisien“ oświadczył między innemi: Sojusz polsko-czeski jest rzeczą konieczną i musi być osiągnięty. Wszyscy, którzy sojuszowi temu sprzeciwiają się, są krótkowzrocznymi. Drobne i śmieszne doprawdy sprawy stanowią przedmiot sporów 45-miljonowej ludności. Doszliśmy do zupełnego porozumienia z Austrją, po 3-wiekowych walkach, a nie zdołaliśmy uregulować z Polską kwestji, interesującej bezpośrednio kilkaset zaledwie mieszkańców. Należy zaniechać zdaniem dr. Benesza polityki prestigu, a uregulować kwestje sporne na drodze polityki realnej.

*

NA TERENIE RUHRY.

Düsseldorf, 17. 5. (PAT.) W Barmen aresztowano Heinza, przewódce tajnej organizacji morderczej, działającej na terenie okupowanym.

Z powdu eksplozji zniszczony został most na Ruhrze między Nockruhrtel i Wedau. Komunikacja odbywa się drogą okólną.

Wobec tego, iż miasto Kettwig odmówiło wypłacenia kontrybucji w wysokości 17 milionów 700 000 marek, w kasach miejskich skonfiskowano 15 miljonów marek oraz aresztowano burmistrza miasta.

Górnicy w. kopalniach „Scherkrade“ i „Hugo“ otrzymali wezwanie do zaprzestania wydobywania węgla.

Strajkujący górnicy w kopalniach Thyssena i Lohnberga wznowili pracę. Uzyskali oni 40% nadwyżki płac.

Berlin. (PAT.) W Duisburgu Niemcy wysadzili w powietrze zakłady w Ruhr-Stauwerk.

Düsseldorf, 17. 5. (PAT.) Administracja kolejowa przyjęła do służby około 5 200 zgłaszających się robotników niemieckich, wśród których znajduje się znaczna ilość zawodowych kolejarzy. Ilość przyjętych robotników wzrasta stale.

Düsseldorf, 17. 5. (PAT.) W dniu wczorajszym krążyło na terenie zagłębia 292 pociągi, 16 zaś pociągów naładowanych materjałem opałowym wysłano do Francji.

Z życia religijnego.

II.

W feljetonach naszych pod tytułem powyższym omawiać chcemy wszystkie przejawy życia religijnego tak w Polsce jak i zagranicą. O potrzebie takich feljetonów nie potrzeba długo się rozwodzić. Chociażby już ze względu na drogi abonament czasopism, mało kto dziś czytuje stale pisma, poświęcone specjalnie sprawom Kościoła i życia religijnego. A tymczasem spraw tych pomijać nie można; katolicyzm, oparty wedle obietnicy swego Założyciela, Chrystusa Pana, o „opokę“ Piotrową nietylko trwa niespożycie wśród długich wieków, aż po dobę bieżącą, ale działa, prze naprzód, jest poprostu potęgą mocarstwową, z którą liczyć się muszą nawet wrogowie. O ileż więcej zobowiązane są wierne dzieci Kościoła brać serdeczny udział w losach tej Boskiej instytucji, obejmującej 305 miljonów ludzi na całym świecie.

Przyjrzymy się więc obrazowi działalności Watykanu i „Iki“ (Internacio Katolika), przeglądniemy stosunki religijne we Włoszech, Francji, Anglji i Irlandji, Niemiec, Czechsłowacji i Jugosławji, Rosji, Ameryki, nie mówiąc już o stosunkach polskich, które omawiać będziemy w miarę aktualności poszczególnych spraw. Posługiwać się będziemy przytem „Rocznikami Katolickiemi“ (ks. Nikodema Cieszyńskiego — Nakład Księgarni Św. Wojciecha — Poznań). O czerpanie z obfitego tego źródła autor sam prosi w przedmowie do pięknego tego, a obfitego w ciekawe informacje, dzieła, które każdemu tylko gorąco polecić możemy, szczególnie kapłanom, katechetom i nauczycielstwu, społecznikom do kazań, wykładów, odczytów.

* * *

Z podziwem patrzy świat cały, jak papiestwo w czasach obecnych, kiedy waliły się trony i potężne państwa przechodziły przewroty, stało się potęgą moralną, ściągającą na siebie uwagę całego świata. Tylko „polscy“ socjaliści nie posiadający szerszych horyzontów, jak tylko te, które im zakreślają talmudyczni ich mocodaw-

cy, twierdzić mogą, iż właśnie teraz widocznem jest, jak stosunkowo niewielką rolę odgrywa w dzisiejszej cywilizowanej ludzkości papiestwo. Europa i świat na szczęście są innego zdania. Świadczy o tem, choćby ten jeden fakt, że około 80 narodów ma swoich przedstawicieli przy Watykanie. Szczególnie „nawrócenie się“ urzędowej Francii woła najgłośniej, iż żaden naród cywilizowany dziś bez Rzymu papieskiego obyć się nie może.

Okazało się to szczególnie z okazji śmierci Ojca św. Benedykta XV. Wszystkie poważniejsze czasopisma świata całego poświęciły bardzo gruntowne artykuły o działalności Wielkiego Papieża. Za wszystkie niech wystarczy, gdy chodzi o Papieża, stanowisko wszechświatowe, głos „Revue des deus mondes“: „Umierał opłakiwany przez Rzym, żałowany przez cały świat, czczony przez ludzkość całą“. I omawia się dalej w tym miesięczniku, jakie to szczęśliwe przeżywał Ojciec św. godziny, gdy spoglądał na sprawiedliwość zstępującą w dzieje dwóch katolickich narodów: Polski i Irlandji.

Dziwne są zaiste koleje Kościoła św., które doprowadziły do tego, że za wielkiego pontyfikatu Benedykta XV nastąpiło nawiązanie stosunków między Paryżem a Watykanem.

Wspomnieć tu wypada, jak to było z zerwaniem stosunków dyplomatycznych Francji ze Stolicą Apostolską.

Kiedy to prawami z 1 lipca 1901, 4 grudnia 1002 i 7 lipca 1904 podyktowano wyrok śmierci zakonom i ich działalności nauczycielskiej we Francji, wtedy podjęto z energją straszliwą tradycję Wielkiej rewoluci, czarny testament Gambetty, i podobnie jak przed 115 laty, eksksiądz tyran Chabot rozszalał przeciw Konfratom, pożył do skrępowania duchowieństwa i zerwania z Watykanem. Odwołał ambasadora z Watykanu, a korzystając z gróźb, jakie Rzym zawiesił nad biskupami Geay i Le Nordez, zerwał 30 lipca 1904 dyplomatyczne stosunki ze Stolicą Apostolską. Z Paryża wyjechał tegoż samego dnia nuncjusz Lorenzelli. Dnia 9 grudnia 1905 r. przeszło prawo o rozdziale Kościoła i państwa. Referował wówczas młody deputowany Briand, a spieszono się ogromnie z uchwałą.

Po 16 latach ten sam Briand omawia znowu stosunek Kościoła do państwa, tym razem jako premjer i w senacie, a co dziwniejsze nie przeciw Watykanowi, lecz właśnie za nawiązaniem stosunków. I wśród dysku,il szalę zwycięstwa przechylił właśnie Briand, zabierał głos aż trzy razy i, wskazując na postulaty polityki zewnętrznej, jakoby chciał naprawić błąd przeszłości woła: „Mówię wam, ja minister spraw zagranicznych, że Francia nie mogłaby przy obecnym stanie Europy i świata być nieobecną w Watykanie.“ Urzędowa Francja, wkroczywszy raz na nowe drogi, drogi łączności z Watykanem, będzie musiała też prędzej czy później usunąć prawa wyjątkowe wobec katolickich swych obywateli.

Miesięczne zebranie Narodowej Organizacji Kobiet

odbyło się wczoraj na sali Hotelu Warszawskiego przy udziale około 80 członkiń. Po zagajeniu w kilku słowach p. Korwin-Piotrowska podkreśliła, że N. O. K. jest organizacją ściśle społeczno-narodową, której zadaniem jest budzenie w sobie godności narodowej. Wszelkie jej przedsięwzięcia idą po linii zasad chrześcijańskich i demokratycznych, i dążą do zachowania szerokich mas społeczeństwa przed rozstrojem obyczajowym.

Po złożeniu sprawozdania przez sekretarkę p. Szmidtową wygłosiła p. inż. Dziedziulowa interesujący odczyt p. t.: „O godności kobiety“. Drugi odczyt niemniej interesujący, a w dzisiejszych czasach b. aktualny wygłosiła p. t. „Kobieta Polka jako czynnik wychowawczy“ p. W. Korzeniewska. Oba referaty przyjęły zebrane panie gorącemi oklaskami.

W dyskusji na ogół uskarżano się na używanie języka niemieck. i na straszne zobojętnienie patriot. młodzieży, bądź to szkolnej lub też w wielkiej mierze pozaszkolnej. Jako środki zaradcze podawały m. i. p. Boberska wygłaszanie referatów pouczających w szkołach, p. Kulerska z Skurgiew wygłaszanie referatów po wsiach i tworzenie świetlic ludowych. Sprawa ta ostatnia jest już załatwioną, należy jedynie podać adres do N. O. K. kóra się postara o fachowych instruktorów wiejskich.

Wreszcie uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję zwracającą się przeciw zdziczeniu młodzieży:

„N. O. K. na ogólnem zebraniu w dniu 18-go maja br. odbytem w sali Hotelu Warszawskiego po wywodach i referatach na temat godności narodowej uchwaliła jednomyślnie zwrócić się za pośrednictwem prasy do naszej młodzieży pracującej w różnych instytucjach i branżach, aby w rozmowie między sobą stanowczo już zaprzestała posługiwać się językiem, do którego zmuszał ich w czasach niewoli wróg a co teraz tak bardzo uchybia godności polskiego narodu.

Nar. Org. Kobiet żywi niezłomną nadzieję, że nasza kochana i wrażliwa młodzież pojmie doniosłość naszego wystąpienia i opamięta się, a pp. pracodawcy pilniejszą niż dotychczas zwrócą na to uwagę“.

Tyle rezolucja i przebieg zebrania N. O. K. Z wywodów usłyszanych na wczorajszym zebraniu tryskała szczera chęć i dążność usunięcia wszystkiego zła nurtującego w młodych duszach młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. W tym kierunku — naszem zdaniem — konieczne potrzebną jest współpraca rodziców z nauczycielstwem i pp. pracodawcami. Wzajemne znoszenie obu tych czynników wychowawczych staje się wręcz niezbędnym. Nie wchodząc jednak bliżej w powody zdziczenia młodzieży przedewszystkiem pozaszkolnej, pragnęlibyśmy poniekąd zaznaczyć, że dzisiejsze anormalne stosunki gospodarcze i niekoniecznie wystarczające zarobki i brak należytej opieki wszechstronnej, są powodem rozstroju obyczajowego.

Wyrażamy jednak nadzieje, że przy współdziałaniu wszystkich czynników wychowawczych jak rodziców, związków zawodowych i pp. pracodawców uda się organizacji te zło usunąć.

Koncert Mokrzyckiej Dobosza i prof. Heinze

Doborowa publiczność, wypełniająca zaledwie połowę widowni teatru miejskiego miała wczoraj sposobność usłyszeć zespół pierszrzędnych artystów przybyłych ze stolicy państwa, by tu na kresach siać ziarno kultury polskiej i dać poznać społeczeństwu naszemu dzieła polskiej muzyki, polskiej pieśni. Po raz pierwszy spotkaliśmy się wczoraj z programem zestawionym prawie wyłącznie z autorówpolskich, i dumni możemy być z tego, że artyści tej miary jak Dobosz, liryczny tenor Opery Warszawskiej i Mokrzycka zaszczytnie znana sopranistka tejże sceny zaczerpnęli z bogatego repertuaru li tylko narodowej naszej sztuki i dali słuchaczom poznać doborowe perły naszych kompozytorów. Był to wieczór prawdziwego użycia artystycznego, muzyki dobrej i szlachetnej.

Kulminacyjnym punktem wieczoru był śpiew p. Dobosza. Tu mamy do czynienia z niezaprzeczoną atrakcją. Melodyjny głos, barwa i miękkość olśniewająca, dykcja wzorowa, emisja głosu niezrównanie delikatna, dźwięk czarujący, fraza przepiękna wybornie podana — oto główne zalety śpiewu p. Dobosza. Czyż można sobie wyobrazić arję z kurantami ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki lub dumki z opery „Janek“, Żeleńskiego piękniej odtworzone? Tak samo Galla „Serenada“ jakoteż Niewiadomskiego „Siwy koniu“ i „Jaśkowa dola“ wypadły znakomicie, a tylko żałować należy, że krótki czas nie pozwolił dłużej się napawać uroczym djwiękom śpiewu artysty z bożej łaski.

Pani Mokrzycka wykonała w pierwszej części koncertu Moniuszki arję z opery „Halka“ i arję z opery „Tosca“ Pucciniego, a nadprogramowo Młynarskiego „Kołysankę“, w drugiej części wieczoru Karłowicza „Pod jaworem“, Żeleńskiego „O Jaśku z pod Sącza“ i Marczewskiego „Walczyk“. Program z wyszukanym smakiem i miarą ułożony dawał słuchaczowi ogromne zadowolenie już z tego powodu, że wyczuwało się zeń brak kalkulacyj nieartystycznych. Szkoda tylko, że artystka stała zawsze w głębi sceny podczas wykonywania utworów, na czem cierpiała akustyka, co było może głównym powodem, że rozległy sopran tej znakomitej pieśniarki nie zajaśniał w całej pełni, jak przywykliśmy ją słyszeć na wielkiej scenie.

Duet z opery „Chopin“ włoskiego kompozytora Orefice, grywanej przed wojną światową na kilku scenach polskich zakończył wieczór.

Prócz pieśni mieliśmy sposobność usłyszeć grę fortepianową profesora konserwatorjum warszawskiego p. Konstantego Heinze, ucznia Michałowskiego. Pan Heinze wykonał z werwą i precyzją kilka utworów Chopina, Rachmaninoffa Melcera i Moniuszki. Publiczność zebrana na sali hojnie darzyła artystów zasłużonym poklaskiem. Dr. E. F.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Niedziela **Zesłanie Ducha św.** Ws. słoń. 4.0 zachód 7.53 Wschód księżyca 7.51 zachód 11.20.

STAN WODY NA WIŚLE.

z 19. 5.

Kraków, 18. 5. — 2.26, Zawichost + 1.30, Warszawa + 1.50, Płock (17. 5.) + 1.27, Toruń (19. 5.) + 1,36, Fordon + 1.34, Chełmno + 1.32, Grudziądz + 1.48, Kurzebrak + 1.83 Piekło + 1.39, Tczew + 1.49, Einlage + 2.22, Schiewenhorst + 2.36.

*

—** **WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM, KORESPONDENTOM, INSERENTOM** raz sympatykom naszego kierunku z okazji Zielonych Świąt przesyłamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Redakcja.

—** **REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.** W niedzielę (I. święto) „Pan Geldhab“.

W poniedziałek (II. święto) „Na łeb na szyję“ farsa w 3 aktach Bissona.

We wtorek, dnia 22-go maja z powodu Zjazdu Nauczycielstwa uroczyste przedstawienie „Damy i Huzary“, komedja w 3 aktach hr. Fredry.

W środę, dnia 23-go maja przedstawienie szkolne popołudniu o godzinie 5-tej „Pan Geldhab“.

W czwartek, dnia 24-go maja po raz 1-szy „Wierna Kochanka“, sztuka na tle najazdu bolszewickiego na Warszawę w 3 aktach przez Fijałkowskiego.

—** **Z TEATRU. Dziś (sobota)** premj. klas. kom. hr. Al. Fredry p. t.: „Pan Geldhab“. Fredro był zwolennikiem i przedstawicielem komedji Molierowskiej, z pewną oczywiście odmianą, dążył do wywołania utworami swojemi śmiechu swobodnego, wybuchowego. Wesołość jego, wolna od przesady, nie wpadająca w ostry sarkazm, była wylewem uczuć nie krępujących się ani konwenansem ani poważnym rozmysłem. Nie zapuszczał on się głęboko w tajniki natury ludzkiej, nie badał subtelnych odcieni psychicznych, brał pod uwagę ludzi powszednich i przedstawiał zjawiska codzienne, wykazując śmieszne ich strony. „Pan Geldhab“ należy do serji najlepszych sztuk autora, to też dyrekcja starała się utwór ten wstawić godnie na scenie naszej, sprawiając we własnych warsztatach pod kierunkiem malarza-artysty p. Bożuchowskiego nowe stylowe dekoracje. W głównych rolach występują pp. Jóźwicki (Geldhab), Drozdowska, Andrzejewski, Zbierzyński, Ilcewicz, Bajon, Drwęski, Zbyszkowski i inni. Reżyserją kieruje p. Andrzejewski.

—** **W SPRAWIE WYKŁADU O GDAŃSKU,** który ma wygłosić sędzia okręgowy p. Józef Palędzki, musimy poprzednio podaną notatkę o tyle sprostować, że nie 27-go ale 26-go bm. w sobotę wykład się odbędzie.

—** **POMORSKA SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH.** W piątek dnia 18-go bm. po południu zebrała się jury w wystawowej sali Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych w Muzeum, celem orzeczenia i przyznania nagród wyznaczonych przez p. Wittiga.

Za najlepsze prace przyznano 5 uczniom nagrody. Nazwiska nagrodzonych podamy po otwarciu wystawy w dniu 23-go bm.

Przy tej okazji przekonaliśmy się, że szkoła po pięciomiesięcznem istnieniu stanęła na wyżynach i w wystawie zaprezentuje się publiczności tak liczbowo, jak i jakościowo bardzo pokaźnie. Śmiało można szkołę postawić na równi z każdą krajową akademją sztuk pięknych. Profesor Szczeblewski, jako artysta i pedagog w całej pełni wywiązał się w tak krótkim czasie ze swego zadania. Miasto Grudziądz może się szczycić posiadaniem tak poważnej placówki.

—** **WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA.** W drugie święto Zielonych Świąt urządza P. T. K. wycieczkę do fortu ks. Mestwina (Cytadela) i do radjostacji. Zbiórka o godzinie 3 po południu przy kościele garnizonowym. Wycieczkę prowadzi prof. Szordykowski, na miejscu będzie służył informacjami jeden z pp. wojskowych.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W WARSZAWIE	W GDAŃSKU
Mrk. (niem.) 1,03	Mrk (pol.) — 94 50
Dolar — 48 000	Dolar — 48 670

Z szerokiego świata.

Nad brzegami Eufratu. — Świątynie chaldejskie z roku 2250 przed Chrystusem. — Wycieczka do ruin starożytnej Kartaginy na północnym brzegu Afryki. — Poszukiwania archeologiczne wśród ruin. — Kartka z dziejów Kartaginy. — Zwiedzanie zabytków z VII wieku przed Chrystusem. — W starochrześcijańskich katakumbach afrykańskich. — Doniosłe odkrycia z dziejów wiary świętej. — Ciekawe odkrycia w archiwum watykańskiem. — Odnalezienia rysopisu Jezusa Chrystusa.

Ostatnią naszą wędrówkę w poszukiwaniu nowych odkryć na polu starożytności, po zwiedzeniu nowoodkrytych wykopalisk w Danji, Francji i Anglji — zakończyliśmy na ruinach starożytnego miasta Miletu w Azji Mniejszej.

W dzisiejszej wędrówce powracamy znów do tych samych stron, a mianowicie nad brzegi Eufratu, gdzie leżała dawniej starożytna Chaldeja.

* * *

Dokonano tam ostatnio wielce ciekawego odkrycia. Ekspedycja angielska z p. Wooney na czele, prowadząca badania w chaldejskiem mieście Ur (dzisiejsze miasto Muger, na zachodnim brzegu Eufratu), które było niegdyś rezydencją Abrahama i które wspomniane jest w księdze Genesis — odkryła fundamenta świątyni, poświęconej bogini Słońca. Wydobyty stamtąd fragment kamienny przedstawia boga i boginię.

W dalszych pracach odkryto również świątynię króla tamtejszego, który żył w roku 1900 przed Chrystusem. Mury świątyni datują z roku 2250przed Chrystusem. Resztki wazy znalezionej w okolicy, zdobione są dziwną głowa, wskazując, że waza ta pochodzi z kresu poprzedzającego o 2760 lat przyjście Chrystusa.

W jednym z pokojów świątyni archeologowie wykryli biżuterję z epoki perskiej.

* * *

Z Azji Mniejszej dzieli nas tylko niezbyt szeroki pas Morza Śródziemnego od północnych brzegów Afryki, gdzie w okolicy dzisiejszego Tunisu leżą ruiny znanego w historji starożytnej, kwitnącego niegdyś miasta Kartaginy. Do tych właśnie ruin historycznych udać się chcemy z grupką najwięcej zainteresowanych miłośników historji i wykopalisk starożytnych. Zanim oglądniemy wyniki ostatnich odkryć wśród ruin Kartaginy, nie będzie od rzeczy rzucić kilka słów wstępnych o warunkach, jakie towarzyszą poszukiwaniom wytrwałych archeologów na tem historycznem miejscu.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż poszukiwania te są mocno utrudnione, ponieważ warunki topograficzne zmieniły się tam znacznie w porównaniu z epoką zniszczenia przez Rzymian tej groźnej współzawodniczki. Mianowicie morze zalało już znaczną część potężnych murów, jakie wznieśli Kartagińczycy dla obrony miasta przeciw jego falom.

Przy odnośnych poszukiwaniach użyto po raz pierwszy pomocy samolotów. Czyniąc z nich obserwację, zdołano stwierdzić za pomocą fotografij, istnienie na przestrzeni 11 klm. tych murów, przeglądających z pod zwierciadła wody morskiej.

Z poszukiwań, czynionych w ruinach Kartaginy, uczeni nie spodziewają się senzacyjnych odkryć, ponieważ Kartagina została przez Rzymian tak dokładnie zniszczona, jak niema tego drugiego przykładu w historji. Dość powiedzieć, że na obszarze 30 kilometrów kwadratowych, które zajmowało miasto, nie ocalał ani jeden budynek. W ciągu 17 dni i nocy pracowało wojsko rzymskie nad tak dokładnem zniszczeniem Kartaginy.

Później na tem miejscu Rzymianie zbudowali nowe miasto, a po nich przyszli Wandalowie, Grecy i Arabowie. Wszystkie te narody, budując swe domy, używały do nich kamieni z ruin Kartaginy. To też poszukiwacze dzisiejsi, pragnąc dotrzeć do resztek właściwego miasta punickiego, muszą usuwać kilka na sobie leżących warstw ze śladami rozmaitych kultur.

Zabytki obecnie odkryte, pochodzą więc z epoki punickiej. Ostatnio nie dokonano zbyt wiele odkryć. W budynku, sięgającym VI-go lub VII-go wieku przed Chrystusem odnaleziono mianowicie małą salę, której podłoga jest okryta mozajką. W sali tej jest wiele naczyń i posągów. Na oltarzu, ozdobionym polichromją, znalezion kadzielnicę w formie biustów bogiń, przybranych w tiary, ozdobione kwiatami i ptakami. U wejścia do tej sali była piękna głowa Meduzy i dwa posągi rycerzy w zbrojach, oraz śliczne posążki, przedstawiające Sylena, dziecko bawiące się z kaczką, lwa i węża. Znaleziono również podstawy do lamp, przedmioty ze szkła, bronzu i delikatnie rzeźbionej kości

—** PRZED ODJAZDEM WYCIECZKI DO GDAŃSKA, zorganizowanej przez klub „Harmonja" odbędzie się jutro (niedziela) rano o godzinie 5.30 msza św., którą odprawi ks. proboszcz Dembek. Po udzieleniu błogosławieństwa wycieczka wyruszy o godzinie 6 rano w drogę do Gdańska.

—** POMORSKA WYSTAWA PRZEMYSŁOWO-ROLNICZA W GRUDZIĄDZU. Wczoraj powzięto postanowienie skonkretyzowania już dawniej powstałego zamiaru urządzenia wystawy przemysł.-roln. dla całego Pomorza w Grudziądzu, jako w centrum Pomorza, w lecie roku 1924. Projekt ten omówimy obszerniej, skoro bliżej będzie rozpatrzony.

—** ZAKOŃCZENIE KURSU REŻYSERÓW TEATRÓW LUDOWYCH. W piątek, dnia 18-go bm. w auli Seminarjum Nauczycielskiego, w obecności przedstawicieli instytucji społecznych, prasy i grona zaproszonych osób, odbyło się uroczyste zakończenie kursu dla reżyserów teatrów ludowych, urządzonego z ramienia Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Zagaił dr. Maj, prezes Z. O. K. Z. skreślając w treściwych słowach znaczenie teatrów ludowych, zwłaszcza tu na Pomorzu i podając powody zorganizowania podobnego kursu. Prof. Budzyński z Warszawy, który wraz z p. Arnoldem kierował kursem i prowadził wykłady wygłosił krótki referat o sposobie prowadzenia podobnego kursu, w którym nacisk największy położyć trzeba na naukę wymowy i deklamacji i wogóle na najelementarniejsze ćwiczenia.

Następnie odbył się właściwy popis, składający się z deklamacji solowych poszczególnych kursistów i deklamacji chórowych. Popis ten wykazał, iż kursiści nie szczędzili starań i wysiłków, aby z kursu wynieść jaknajwiększe korzyści.

Na końcu przemówił p. Kudlicki z Związku Obrony Kresów Zachodnich, który wspomniał o zadaniach jakie czekają kursistów z racji zasiągniętych na kursie wiadomości, zaznaczył, iż mają oni rozpopularyzować szeroko ideę teatrów ludowych, podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia kursu i złożył życzenia kursistom wytrwałej i owocnej pracy na niwie szerzenia ze sceny języka i kultury polskiej.

—** PO WCZORAJSZEM DEMONSTRACYJNEM ZEBRANIU Z. Z. P. zwołanem przez p. Statkiewicza, który znów raz — jak już często — nie umiał wypełnić swych zapewnień, zwłaszcza, że socjaliści opanowali zebranie, — doszło do demonstracji, przy których aresztowano 6 osób.

—** ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE. Za kradzież aresztowano w tych dniach Alfonsa Maciejewskiego z Grudziądza.

Z mieszkania lakiernika Pawła Śmigockiego z ulicy Groblowej 19 skradziono za pomocą włamania 2 ubrania męskie, bieliznę i części ubrania damskiego, 2 pierścienie zegarek, itp. rzeczy, wartości 2 miljonów marek.

Z Urzędu Telegraficznego dnia 16 bm. skradziono rower wartości 400 000 marek. — Tego samego dnia skradziono drugi rower, wartości 1 miljona marek na szkodę Wład. Makowskiego.

Niejaka Paulina Sadowska skradła kolejarzowi H. Erdmanowi z ul. Matejki 8, gotówkę i bieliznę za 2 miljony mk.

Z mieszkania restauratora St. Florczaka z ulicy Biskupiej 13 skradziono różne ubrania, części ubrań, palto czarne zimowe i płaszcz gumowy, wszystko razem wartości 20 miljonów marek.

Dnia 16 bm. włamano się na strych domu przy pl. 23 Stycznia i skradziono nauczycielowi gimn. p. T. Filarskiemu wózek dziecinny wysokiej wartości. — Tego samego dnia porucznikowi E. Wencke'mu skradziono 2 bransoletki wartości 600 000 marek, a oficerowi p. Pietrzykowskiemu ubranie i większą ilość bielizny wartości ogólnej 1 i pół miljona marek.

W jednej z miejscowych cukierni skradziono ppor. 63 p. p. Kurczewskiemu płaszcz gumowy i rękawiczki skórzane wartości 410 000 marek. — Śledztwo za sprawcami tych kradzieży w pełnym toku.

—** Z SALI SĄDOWEJ. Izba karna naszego sądu okręgowego na rozprawie dnia 16-go bm. skazała Konst. Połomkę, rolnika z pow. tucholskiego na 6 miesięcy więzienia z wliczeniem aresztu śledczego za włamanie i kradzież przy pomocy spólników 10 centr. żyta na szkodę J. Dudzińskiego. Oskarżeni o pomoc w tej kradzieży Józef i Marjanna Szczęsni uwolnieni zostali od winy i kary.

Franciszek Janus, pomocnik biurowy i Jadwiga Janus, oboje z powiatu świeckiego, skazani zostali po 4 miesiące więzienia za wspólne fałszowanie kwitów, poświadczających odstawienie zboża do młynów i tartaków w Przechowie (Tow Akc.) Kwity te, opiewające na ogólną ilość 24 centr. żyta, sprzedali Art. Bukowcerowi. Prócz tego oskarżeni zabrali 82 funtów żyta na szkodę młynów w Przechowie.

Franciszek Zieliński z pow. gniewskiego, obecnie przy wojsku w Wilnie skazany został na 3 miesiące więzienia za włamanie i kradzież przy pomocy spólników 2 i pół centr. żytniej mąki na szkodę młynarza W. Rogali z Półwsi.

Teofil Węglikowski, handlarz koni i Józef Drozdowski, kupiec cygarowy z Grudziądza skazani zostali po 2 lata więzienia z wliczeniem aresztu śledczego za kradzież za pomocą włamania 4 koni p. A. Dutkiewiczowi z Grudziądza oraz wozu na szkodę malarza Aleksandra.

Paweł Trzebiatowski, kolejarz z Laskowic, oskarżony (wspólnie z niejakim Klemensem Gruzą kolejarzem, który uciekł w niewiadomym kierunku) o wymuszenie pod groźba kwoty 1 800 marek niemieckich od Jana Forszy z Bukowca — został uwolniony od winy i kary.

Na jednej z poprzednich rozpraw skazała Izba karna Karola Baljasza z Łodzi, bez stałego miejsca zamieszkania, na 3 lata więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich i oddanie pod dozór policyjny, za kradzież na szkodę Fryderyka Knopfa z Dubielna, środków spożywczych, bielizny, prześcieradeł, ręczników i wielu innych przedmiotów, a pary trzewików i różnych części garderoby damskiej na szkodę p. E. Leichnitz. Ostatnia kradzież dokonana została za pomocą włamania. Baljasz był już raz karany za kradzież.

Za wspólną kradzież z włamaniem 6 i pół centr. żyta, 2 centr. śrutu, 120 funtów wytłoków, 40 funtów mąki i 5 worków na szkodę Ign. Prilla z Nowego, Izba skazała Leona Iwańskiego i Mat. Nocha, robotników z Nowego po 3 miesiące więzienia.

Izba karna potwierdziła wyrok sądu pokoju w Nowem, skazujący Pawła Manieckiego, restauratora z Nowego na 1 miesiąc więzienia, a Zygfr. Holtfeldera, studniarza z Grudziądza na 2 miesiące więzienia, oskarżonych o kradzież wzgl. paserstwo mąki i śrutu.

W końcu rozpatrywała Izba karna sprawę Leona Moczyńskiego, robotnika z Grudziądza, skazanego przez miejscowy sąd pokoju na 4 miesiące więzienia za uszkodzenie na ciele Anny Nadrowskiej przez uderzenie jej z okna III piętra kawałkiem drzewa, oraz za grożenie Magdal. Nadrowskiej śmiercią.

—** OSTRZEŻENIE DLA KUPCÓW BŁAWATNYCH. W tych dniach skradziono podróżującemu z ramienia jednej z pomorskich firm, kufer zawierający całą konfekcję krawatów, wartości 3 miljonów marek. Przestrzega się pp. kupców przed zakupem krawatów od niepowołanych lub podejrzanych osobników. Wszelkie informacje, mogące się przyczynić do wykrycia tej kradzieży, należy zgłosić do Ekspozytury śledczej w Grudziądzu przy ulicy Kościelnej 15.

—** ĆWICZENIA STRAŻY OGNIOWEJ W GRUDZIĄDZU. Po Zielonych Świątkach odbędą się w Grudziądzu ćwiczenia Straży Ogniowej, według nowo opracowanej instrukcji. Na ćwiczenia te zaprasza się wszystkie Straży Ogniowe na Pomorzu do wzięcia udziału. Prócz ćwiczeń urządzone będą także i odpowiednie wykłady. W ćwiczeniach tych wziąść mogą udział także i zainteresowane instytucje i osoby prywatne. Wobec tego, że w lecie zwiększa się niebezpieczeństwo pożaru, z uznaniem przyjąć należy projekt urządzenia ćwiczeń dla szerszych kół strażackich.

Chcący wziąść udział w ćwiczeniach, winni poprzednio zgłosić swój udział u inspektora Straży Ogniowych na Pomorzu p. Kaszewskiego w Grudziądzu.

—** ZJAZD UCHODŹCÓW, POWSTAŃCÓW I B. PRACOWNIKÓW PLEBISCYTOWYCH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM bez względu na przynależność partyjną odbędzie się w Cieszynie w Domu Narodowym dnia 21 maja br. Posłowie Sejmu przyrzekli współudział.

—** WAKACJE NAD MORZEM DLA SŁABOWITYCH CHŁOPCÓW. Pomorskie Tow. Opieki nad Dziećmi (Toruń, ulica Warszawska 14 I p. tel. 1470) uprasza o szybkie zgłaszanie słabowitych chłopców od lat 8 do 16-stu mających w czerwcu jechać do uzdrowiska nad morzem w Gdyni. Zaznacza się, że dla chłopców w czerwcu (i we wrześniu dla dziewcząt) opłata dzienna w naszem letnisku wynosi tylko 5 000 marek, podczas gdy w czasie wakacyjnym opłata dzienna wyniesie 1 złoty polski (przeszło 8 000 marek).

Skutki leczenia się w Gdyni są nadzwyczaj korzystne. Dzieci przybierają na wadze, jak lekarz stwierdził, przeciętnie 5 — 6 funtów, a niektóre znacznie więcej.

—** ZNACZKI POCZTOWE PO 1000 MAREK. Znaczki pocztowe po 1000 marek już się ukazały. Mają podobieństwo do znaczków 100 markowych. Kolor brunatno-żółtawy jest mniejwięcej ten sam.

—** FAŁSZYWE ZNACZKI POCZTOWE. W ostatnich czasach ukazały się w handlu fałszywie stemplowane znaczki tak zwanej poczty zielonej. Jak wiadomo, znaczki te autentycznie przestemplowane stanowią bardzo cenną pamiątkę z czasów wybuchu powstania górnośląskiego i powinny znaleźć ochronę prawną. Byłoby wskazanem, ażeby fałszerzami zajęły się kompetentne czynniki.

Sprawy kościelne.

—** KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA. Zmartwionemu korespondentowi „Głosu Pomorskiego". ubolewającemu, iż kościół garnizonowy nie jest pod wezwaniem choćby św. Józefa, podaję do wiadomości, iż kościół garnizonowy już od kilku lat ma jako patrona św. Stanisława.

Ks. Łęga, st. kapelan.

O BUDOWĘ KOŚCIOŁA W KROTOSZYNACH.

Komitet Budowy Kościoła w Krotoszynach zamieszcza w pismach pomorskich następującą odezwę:

„Zwracamy się ponownie z prośbą do serc litościwych o pomoc do budowy kościoła w Krotoszynach, albowiem przez traktat pokojowy Wersalski jesteśmy naszego kościoła parafjalnego w Biskupcu pozbawieni i músimy się teraz błąkać po sąsiednich parafjach Szwarcenowa lub Lipinek. Kościoły te są parafjami zapełnione, a nas jest około 5 set dusz. Rozpoczeliśmy sobie kościół w Krotoszynach, pow. lubawski budować, który jest na ukończeniu, a że przeważnie jest tu lud robotniczy i funduszów nie mieliśmy żadnych, budujemy z naszych i dobrowolnych składek. Niestety wzrastająca drożyzna zmusza nas do tego, że się zwracamy do dobroczynności ludzkiej z prośbą o pomoc do ukończenia kościoła. Zarazem zwracamy się do Przewielebnego Duchowieństwa o jakie zbyteczne przybory kościelne, może też kościół jaki posiada zbyteczne jakie małe organy albo harmonjum do oddania, które byśmy za wynagrodzeniem z podziękowaniem odebrali. Wszelkie ofiary prosimy do redakcji „Pielgrzyma" w Pelplinie złożyć z dopiskiem „na kościół w Krotoszynach pow. Lubawski", albo nadesłać na ręce księdza dziekana w Szwarcenowie pow. Lubawa.

Z Pomorza.

—** DĘBINIEC pow. grudziądzki. (Wizyta koniokradów). W jednej z ostatnich nocy dokonano w tut. majątku śmiałej kradzieży koni. Sprawcy uprowadzili dwa dobre młode konie robocze z uprzężą (wałach 6 lat i klacz 8 lat) ogólnej wartości 9 miljonów marek. —

Kradzież zauważono dopiero następnego dnia rano.

—** CHEŁMŻA. (Złoty jubileusz w zawodzie nauczycielskim). Dzień złotego jubileuszu nauczycielskiego lubianego i cenionego w Chełmży rektora p. Żelaznego odprawiono uroczyście i podniośle. Mszę św. odprawił syn jubilata; kazanie okolicznościowe wygłosił ks. wik. Bantecki. Po sumie odbyła się uroczystość w auli katol. szkoły chłopców, na którą złożyły się deklamacje i śpiewy dziatwy,

---

słoniowej, wyobrażające sfinksy skrzydlate i boginię w bogatym stroju.

Poszukiwania dalsze aczkolwiek dla historji sztuki zapewne będą bez rezultatu, to jednak mogą dać przyczynki, np. pod postacią napisów, do historji Kartagińczyków, którzy znikli wprawdzie z oblicza ziemi, wytępieni mieczem rzymskim, lecz posiadają olbrzymie zasługi i w najdawniejszych epokach rozwoju kultury ludzkiej, a szczególniej handlu światowego i komunikacji między ludami.

* * *

W pobliżu ruin Kartaginy mamy sposobność zwiedzić inne ciekawe wykopaliska, a mianowicie starochrześcijańskie katakumby, znajdujące się w sąsiedniem starożytnem mieście Hadrumetum.

W katakumbach tych, do których się obecnie udajemy, znaleziono groby przeszło 15 000 chrześcijan. a napisy na tych grobach stanowią wielce ważny przyczynek do historji Kościoła w Afryce. Pierwszą odkrywcą tych katakumb był w roku 1898 pułkownik Wincent, ale dopiero arcybiskup Leynaud, bawiąc w Suze jako kapelan wojskowy, zaczął prowadzić w katakumbach od roku 1903 systematyczne poszukiwania, które trwały aż do 1917 roku.

Dotąd odkopano 5 katakumb, zawierających 236 galeryj łącznej długości pięciu kilometrów. Pewna część grobów pochodzi z drugiej połowy I-go wieku naszej ery, reszta — z II-go i III-go wieku. Na grobach spotyka się prawie tę samą ornamentację symboliczną, co i w katakumbach rzymskich, a więc gołębia, palmę, Dobrego Pasterza, kotwicę itd. Napisy na nich mają duże znaczenie apologetyczne, bo dowodzą, że w Kościele już od najdawniejszych czasów modlono się za umarłych, wierzono w sakramenty i t. p.

Największą jednak donosłość posiada jeden z odkrytych napisów, wykuty w kamieniu który świadczy o założeniu kościoła katolickiego w Afryce północnej, jeszcze za czasów apostolskich, co zresztą podaje i św. Augustyn, twierdząc, że katolicyzm pojawił się na lądzie afrykańskim, wtedy, gdy św. Piotr fundował kościół w Rzymie.

Wiele innych znalezionych napisów stwierdza niezmienność dogmatów katolickich i daje historyczne świadectwo prawdzie tradycyj chrześcijańskich.

* * *

Jeżeli odkrycia w północnej Afryce mają niezmierną doniosłość dla historji Kościoła katolickiego, to znów odkrycia na innem polu, dokonane w archiwum watykańskiem mieć będzie również doniosłe znaczenie dla historji dziejów biblijnych. Rozchodzi tu się mianowicie o dokument dający nam najdokładniejszy dotąd rysopis Jezusa Chrystusa.

Dokument ten odkryto ostatnio za staraniem obecnego papieża Piusa XI w bibljotece watykańskiej, która jest jak wiadomo najzasobniejszą na świecie. Pochodzi on od prokonsula Publjusza Lentulusa, który prawdopodobnie był poprzednikiem Piłata w Judei, posiada charakter raportu policyjnego, a dotyczy Jezusa Chrystusa.

Prokonsul w raporcie swym zawiadamia, że uwaga jego zwrócona została na osobę Jezusa Chrystusa. Protokuł mówi, co następuje:

Chrystus posiadał długie blond włosy. Sięgały one aż do uszu, a następnie spadały w puklach na ramiona. Przedział w pośrodku głowy dzielił je na dwie równe części Chrystus nosił pełny zarost, zarost ten był jeszcze jaśniejszy, aniżeli włosy. Oczy Chrystusa były jasno-błękitne, a wyraz ich zazwyczaj łagodny, niekiedy jednak wyrażały one straszliwy gniew. Policzki Chrystusa były zlekka zaróżowione. Budowa ciała normalna i bardzo kształtna. Jezus Chrystus trzymał się prosto, mówił mało, a głos miał bardzo łagodny. Nigdy nie wydziano Go śmiejącego się, ale często widziano Go płaczącego. Ręce miał bardzo starannie pielęgnowane. Nazywano Go — według raportu — Jezusem, Synem Marji. Przyjaciele Jego nadawali Mu również miano Syna Bożego.

To ostatnie miano, szczególnie zwracało uwagę prokonsula, prawdopodobnie wskutek denuncjacji żydów kupczących w świątyniach, nie mogących znieść potęgi moralnej Chrystusa.

* * *

Po tej krótkiej interesującej wycieczce, żegnamy się z czytelnikami, życząc im „Wesołych Świąt". Zaprowadziliśmy czytelników umyślnie do miejsc słynących w dziejach wiary świętej, aby wycieczce naszej nadać charakter świąteczny i nastrojowy. Była to już ostatnia nasza wycieczka do ruin i wykopalisk starożytnych, albowiem najbliższym razem i w przyszłości zwiedzać będziemy okolice, przema dzo łagodny. Nigdy nie widziano Go śmiejącego się, ale ruchliwem życiem, obfitością przyrody i barwnością krajobrazów.

L. Wik.

szkolnej, poczem nastąpiły powitania przedstawicieli władz miejskich i kuratorjum.

—** **TORUŃ. (Niespodziewany wynik rewizyj mieszkaniowych).** Z powodu kradzieży pasa zapędowego w fabryce Born i Schütze policja toruńska urządziła rewizje w mieszkaniach osób podejrzanych, gdzie niespodziewanie natrafiono na znaczne ilości skradzionych towarów.

—** **KLUCZYKI pod Toruniem. (Niemczyzna na stacji kolejowej.)** Do „Sł. Pom." donoszą o następującem zdarzeniu: „W dniu 15-go bm. na tutejszej stacji zdarzył się wypadek, że pewien obywatel z Nieszawki, żądający biletu dostał od dyżurnego przy okienku urzędnika następującą odpowiedź: „Ich kann nicht verstehen, sprechen Sie deutsch"!

Swego czasu donosiły władze w pismach codziennych o usunięciu języka niemieckiego z urzędów. Czyżby dyrekcja kolei rzeczywiście nię mogła się obejść bez zatrudniania Niemców w służbie kolejowej?

—** **WĄBRZEZNO. (Wykryta dzieciobójczyni).** Swego czasu i „Głos Pomorski" doniósł o dwóch wypadkach dzieciobójstwa w wiosce Rychnowo w pow. wąbrzeskim. Obecnie donoszą, iż sprawczynię zamordowania jednego z tych niemowląt ujęto w osobie niejakiej M. L. i osadzono w więzieniu w Wąbrzeźnie.

—** **CHOJNICE. (Odroczenie egzekucji).** Wykonanie wyroku śmierci na Piotrze Maliszewskim, które miało nastąpić w środę o godzinie 6 rano na podwórzu więziennem, zostało w ostatniej chwili przez p. prokuratora wstrzymane, a akta przesłano do Sądu apelacyjnego w Toruniu.

(Latawiec niemiecki). Dalszy latawiec niemiecki zauważono w wysokości 300 metrów w Swornigacach, pędzącego przez Konarzyny ku granicy niemieckiej.

—** **TCZEW. (Tajemnicze zniknięcie).** Zamieszkała w Tczewie, przy ulicy Kolejowej 18-letnia Stanisława Czechowska, wyszła z domu przed kilku dniami na spotkanie brata swego, który przybyć miał z Gdańska. Na dworcu po wymianie kilku zdań między sobą, oboje się rozstali i od tej chwili zaginął wszelki ślad po Stanisławie Czechowskiej, do domu więcej nie wróciła.

Ponieważ zachodzi przypuszczenie o pochwyceniu dziewczyny przez handlarzy „żywym towarem" uprasza się wszystkich, którzyby w tę sprawę wtajemniczeni byli lub cokolwiek o miejscu pobytu Czechowskiej wiedzieli, o zawiadomienie policji kryminalnej w Tczewie przy ulicy Lecha.

—** **OBORNIKI. (Zabytki przedhistoryczne).** W miasteczku Skoki w pow. obornickim znaleziono na wydmach piaszczystych okalających Jezioro Włókneńskie rozmaite przedmioty z epoki kamiennej. Prócz tego znaleziono na jednej z wydm oprócz tych przedmiotów także skorupy naczyń z epok przedhistorycznych.

—** **LESZNO. (Wykrycie podpalacza po 19 latach).** W latach 1904, 1906, 1907, 1919, 1921 powstały pożary w zagrodach gospodarzy Grossego, Sołaka, Kaczmarka, Stachowiaka, Kaczmarka, Kortusa Jana i Józefa Nowaka i Jędroszkowiaka we wsi Konojadzie w pow. kościańskim wskutek których stały się pastwą płomieni budynki i części inwentarza ruchomego. Dzięki energicznym dochodzeniom komisarza Krzymińskiego w Kościanie wykryto, że sprawcą owych pożarów był stróż gminny Andrzej Bosy z Konojady. Bosego skazano wyrokiem tutejszego Sądu Okręgowego na ośm lat ciężkiego więzienia. Kmisarzowi p. Krzymińskiemu przyznano Krajowe Ubezpieczenie Ogniowe w uznaniu jego zasług nagrodą 250 000 marek.

Redaktor odpowiedzialny Bolesław Palędzki.
Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.

Dodatek świąteczny.

Zielone Świątki w Polsce.

Do najweselszych świąt należą bezwątpienia uroczyste dni zesłania Ducha św. Przypadające wśród rozkwitu wiosny, gdy ziemia uśmiechnięta i szczęśliwa stoi w krasie i zieleni łąk i pól, dyszących bujnem, młode i życiem, a w borach, gajach, na strzechach chat i pod błękitami rozlegają się od świtania aż do zachodu wesołe śpiewy ptaków, brzęk owadów, na polach i pastwiskach nawoływania, wesołe okrzyki i piosnki pastusze — są Zielone Święta niewyczerpanym źródłem radości i różnych uciech szczególniej dla młodszego pokolenia.

Zielone Świątki w Polsce, oddawna, na równi z Bożem Narodzeniem i Wielką Nocą, stanowią najbardziej uroczyste i najradośniej obchodzone święta kościelne. W tradycji i obyczajości narodu polskiego, w jego umiłowaniach i przyzwyczajeniach, w rozwoju pojęć religijnych — święta te stanowią splot dwóch pierwiastków: pogańskiego i chrześcijańsko-kościelnego.

Pierwszy pierwiastek: pogański, tkwi w pomroce dziejów przedhistorycznych, w czasach legendarnych, kiedy jeszcze Polacy nie byli narodem, lecz plemieniem jedynie, jednem z licznych plemion słowiańskich, szeroko rozsiadłych od Łaby (Elby) na zachodzie do Wołgi niemal i Donu na wschodzie. W czasach, kiedy ziemia nasza była pokryta niedostępnemi kniejami i moczarami, kiedy w dzikich ostępach leśnych rozlegały się groźne ryki niedźwiedzi, żubrów i wycia wilków; kiedy lud stał na najniższym stopniu kultury i cywilizacji, a jedyną jego religją i wiarą była cześć dla słońca i ziemi żywicielki i strach przed hukiem grzmotu i grozą piorunów. Kiedy czczono gwiazdy, księżyc, kiedy budowano bałwany z kamienia, bądź z drzewa i oddawano im cześć boską.

Wówczas to pojęcia religijne ludów słowiańskich były ściśle zespolone z przyrodą, ze zjawiskami natury, ze zmianami pór roku.

Najradośniej, najuroczyściej, z największem uniesieniem witano Wiosnę, jako Boginię-Czarodziejkę, która cudownie zmieniała skamieniałą, zmarzłą, gołą zimię w zielenią pokryte obszary, mroźne, śnieżne, zimne noce i dnie w ciepłe i gorące, tchnące świeżością, życiem, energią i szczęściem. Wiosnę, Boginię-Wróżkę dobrej nowiny, że oto skończy się ciężki okres martwoty, szarzyzny, a zaczną dni radości i wesela.

Pora roku, w której śnieżny całun, pokrywający miękką pościelą ziemię, pod dobroczynnymi promieniami słońca tajał i niknął, kiedy oczom, stęsknionym za ciepłem i życiem, ukazuje się świeża ruń trawki, a drzewa pokrywają się jasno-zielonem, miękiem listowiem, pora taka musiała, oczywiście, wywoływać żywiołową radość w sercach udręczonych lutą zimą, a radość ta zbiorowo się wyładowywała w szalon. wybuchach, wesela, w skocznych tanach, w rozkosznych śpiewach przy dźwiękach muzyki, w ucztach obfitych, zakrapianych miodem i piwem, oraz w modłach dziękczynnych i hołdowniczych na cześć tej wielkiej Bogini, zwanej Wiosną, która dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienia białe śnieżne obszary w radosną, żyzną zieloność!

Zczasem, gdy Mieszko, książe polski, przyjął chrześcijaństwo wraz z całym ludem polskim, w miejsce pogańskich świąt i uroczystości, zaprowadzano święta kościelne chrześcijańskie. Z biegiem okoliczności święto Zesłania Ducha Świętego przypadło na okres pełnego rozkwitu wiosny i zbiegło się w ten sposób z uroczystościami pogańskiemi na cześć zieloności i bujnej roślinności. Stąd też w języku polskim i w zwyczajach naszego narodu zamiast święta Zesłania Ducha Świętego, przyjęto nazywać te gody, — Zielonemi Świątkami.

Wdawniejszych cztsacw, gdy lasy były niewycię-

W dawniejszych czasach, gdy lasy były niewycięte, tak dwory, jak chaty wieśniacze, zamki, pałace panów, jak przed kamienicami i najlichszemi drzwiami dworców miejskich, stawiano gałęzie brzozowe, lub inne liściaste, a podłogi wysypywano hojnie tatarakiem. Okna przyozdabiają się i teraz w kwiaty i tatarak. W rogach pokojów stawiają dotychczas po wielu miejscach młode drzewka, od nieszporów Zielonych Świątek, aż do ich końca. Do dni tych przywiązanych jest wiele zwyczajów ludowych, z których jedne jeszcze się przechowały, drugie już znikły bez śladu i wspomnienia w podaniach tylko zostawiły. Po wielu okolicach, w Zielone Świątki zaczynano palić ognie „Sobótki", i zabawa ta trwała, acz w przerwach, aż do św. Jana. Na Kujawach wybierano króla pasterza, t. j. który najpierwszy przybył z bydłem do pasienia na łąkę. Na Śląsku odbywały się wyścigi konne: pierwszy, który przybył do oznaczonej mety, ogłoszony był królem, ostatni Rochistem, i ten służył zebraniu całemu za trefnisia, którego obowiązkiem było bawić i śmieszyć obecnych. Zwyczaj ten przypomina wyścigi o koronę polską, wspomnianą w pierwotnych dziejach naszego narodu.

Jednym z najdawniejszych zwyczajów w Polsce, który się dziś dochował, w niektórych okolicach olbrzymiej ziemi naszej, jako zabawa dziewcząt, — jest obchodzenie granic polowych „z Królewną", przy której śpiewają odpowiednie pieśni. Ciekawy ten zwyczaj przechował się w całej czystości, na Podlasiu nadnarwiańskiem. Podczas Zielonych Świątek dziewczęta całej wioski wybierają ze swego grona jedną z młodszych na „Królewnę" oraz 6—8 na jej marszałków. Gdy marszałkowie ubierają „Królewnę" w białą lub różową sukienkę, stroją w lilje, barwinek i rutę — wyśpiewują piosenki. Dziewczęta, które są marszałkami, przywdziewają białe spódnice, ciemne kapoty i czapki mężczyzn, przepasają się czerwonymi pasami, a czapki przybierają we wstążki i kwiaty. Orszak taki złożony z samych dziewcząt, otaczając „Królewnę" z zasłoniętą twarzą, obchodzi granice pól swej wioski, śpiewając:

Zielone Świątki.

Zielone Świątki!
Wieś polska się stroi,
Niby rycerzyk z pod polnego znaku;
W zielonych chatkach, jak ze srebrnej zbroi
Dobyte z pochew szable tataraku,
U szyi ryngraf z przydrożnej figury
Na łącznych kwiatów związany sznury!

Polska się mai . . .
Myśl dziwnie rzewna
W tym stroju w zieleń chat na każde świątki . . .
Niedziela „Kwietnia". Matka Boska „Siewna",
Lud sięga po swe najdroższe pamiątki,
Po to, co zdzierżył w dobrej i złej doli,
Po kwiat swej ziemi! po kłos swojej roli!

Jest w tej zieleni, jak gdyby nić złota,
Łącząca dzisiaj z czasy zamierzchłemi,
Jest ona z wszystkich najdłuższa tęsknota
Do odwiecznego ukochania — Ziemi,
Symbol narodu, co w pierwszym rozdźwięku
Swoje świętości widział w zielnym pęku!

I nie wiem, czy jest pod słońcem kraina,
Coby się piękniej przybrała do Boga!
Runią się zboża . . . Podzwania wierzbina . . .
Lipowym kwiatem pachnie polna droga . . .
I lud dokoła, jak ziemia odświetny,
Jak ona twardy i jak ona smętny!

Zielone Świątki!
Strójże mi się Wiosno!
Strój rycerzyku z pod polnego znaku! . . .
Miejże na piersiach ryngraf z „Częstochowską",
Zielony wianek miej na strzech szyszaku,
I stój na straży u swojego proga,
Bo to nasz ołtarz . . . po dziadach od Boga!

E l.

Gdzie Królewna chodzi
Tam pszeniczka rodzi itd.

Na spotkanie tego orszaku wychodzi każdy gospodarz przed dom i zaprasza do stodoły na biesiadę. Chłopcy znów zabiegają po drodze, ażeby zobaczyć „Królewnę", a orszak im śpiewa żartobliwie: „Ja myślałam, żeś ty panicz, kazałabym kura zabić. Ale widzę, żeś ty rura, pożal Boże mego kura."

Z Zielonemi Świątkami łączy się wiele przepowiedni i przysłów, jak naprzykład: „Wtedy ludzie przyszłość zgadną, gdy Zielone Świątki w grudniu przypadną", to znaczy — nigdy.

Gdy w oba dni Zielonych Świąt deszcz pada, lud utrzymuje, że ubędzie zboża na dwóch młocków, gdy zaś jeden dzień świąteczny jest słotny, ubywa na jednego młocka. Deszcz zatem w Zielone Święta jest bardzo niepożądanym, a złota, słoneczna pogoda napawa wieśniaka radością i nadzieją obfitych zbiorów.

Zwyczaje i tradycje ludowe w Zielone Świątki.

(Według notatek Zygmunta Glogera.)

Najuroczyściej po Bożem Narodzeniu i Wielkiejnocy obchodzi naród polski Zesłanie Ducha św. czyli Zielone Świątki. Wiele bowiem starożytnych lechickich zwyczajów, składających się niegdyś na uroczystości wiosenne, rozpoczynające każde „Nowe lato", przyłączyli Polacy do święta kościelnego, obchodzonego w tej samej porze roku. Wszystkie kościoły, domy, chaty i podwórza majono drzewkami brzozy, jesionu lub świerku, ustawianemi i zatykanemi przy ołtarzach, gankach, wrotach, sieniach i wejściach. Podłogi i ziemię wysypują zielonym tatarakiem, świerczyną i kwiatami.

Wszędzie rozchodzi się majowy zapach jej zieleni. W niektórych dworach dzień ten obchodzono powtórzonem święconem lub usiłowano baby i mazurki wielkanocne przechować aż do Świątek.

Na Kujawach, w okolicy przesławnego Gopła, jest stary zwyczaj, że który z pasterzy w pierwszym dniu Zielonych Świątek na pastewnik przypędzi bydło najwcześniej, ten zostaje „królem pasterzy", pasterka zaś otrzymuje dostojność „królowej", kto zaś ostatni przypędzi, to sam przez trzy dni dopilnowaniem i pasieniem bydła zajmować się musi, kiedy młodzież cała oddaje się zabawom.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie tu zabiegi, ażeby wstać najraniej, jaka radość! Dzień bowiem cały poświęcony jest zabawie i biesiadowaniu. Jeżeli dwóch lub trzech pasterzy w ów poranek się zejdzie i trudność powstania, komu przyznać pierwszeństwo i królem lub królową mianować, wówczas rozstrzyga gonitwa. Kto pierwszy dobieży do naznaczonej mety, temu godność przyznają. Żeby zaś wymierzyć najściślej sprawiedliwość, oznaczają kołeczkami drogę do celu.

Gdy powszechna zgoda orzeknie, który z chłopców został królem i które z dziewcząt królową, wszyscy znoszą im w podarku przeróżne kwaity, wstążki, świecidła, pawie pióra i pierścionki. Z kwiatów i piór dziewczęta wiją dwa wieńce dla królewskiej pary i bukiety dla wszystkich.

Król mianuje urzędników dworu królewskiego, a mianowicie marszałka (zwanego podkownikiem), kuchmistrza i podczaszego czyli piwniczego. Wszyscy przynoszą jadło do wspólnej biesiady, więc pierogi, sery, ja, mleko, masło, mąkę, miód i powierzają to urzędnikom królewskim, którzy polecają rozpalić wielkie ognisko.

Czas do południa schodzi wesoło na zabawie w rozmaite gry, na śpiewach i graniu. Tymczasem za staraniem kucharza i jego czeladzi ugotowany zostaje obiad smakowity. Marszałek rozpościera na trawie obrusy, kraje chleb i pierogi, zastawia misy, wzywa pobudkę na fujarze do uczty, króla i królową usadzą na pierwszem miejscu, potem ich dwór, a na szarym końcu tego, to przybył rano ostatni, któremu głowę stroją w wieniec słomianny.

Po obiedzie następuje wypoczynek i znowu wesoła zabawa, a nad wieczorem przydziewają wszyscy świąteczną odzież i wybrawszy z trzody najokazalszego wołu, ubierają całego w zieleń, a łeb i rogi w kwiaty, poczem idą z nim w pochód uroczysty do wioski. Marszałek ręcznikiem przepasany przez ramię, z biczem w ręku, idzie na czele. Królowę prowadzą pod ręce dwie najurodziwsze pasterki, a króla dwóch najstarszych pasterzy. Inne dziewczęta przed para królewska potrząsają drogę kwiatami polnemi. Dalej ukazuje się wół, prowadzony na wstążkach, a za nim cały orszak pasterzy.

Pieśni i muzyka nie ustają ani na chwilę. Przed wejściem do wioski marszałek strzela z pistoletu, a pasterze trzaskają z biczów. Wieś cała wybiega z okrzykam na ich spotkanie i towarzyszy w pochodzie z wołem od chaty do chaty. W końcu odprowadzają wołu jego właścicielowi, który wykupić go musi podarunkiem na ucztę. Dziewczęta i chłopcy ze wszystkich domów znoszą także poczęstne do gospody lub obranej chaty z obszerną izbą, gdzie biesiadują wesoło, tańcząc i śpiewając w noc późną.

* * *

Zielonych Świątek dotyczą następujące przysłowia polskie:

Do świętego Ducha
Nie zdejmuj kożucha,
I po świętym Duchu
Chodź czasem w kożuchu.

Do Zielonych Świątek
Najlepszy od krów wziątek.

Mokre Zielone Świątki dają
tłuste Boże Narodzenie.

Wtedy ludzie przyszłość zgadną,
Gdy Zielone Świątki w grudniu
przypadną.

Z podróży na Kresy Wschodnie

Wrażenie ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

(Od specjalnego korespondenta „Głosu **Pomorskiego**).

Wołma, w kwietniu 1923.

„Wyleć ptakiem z twego gniazda, miłać będzie taka jazda: spojrzeć z góry na twe ziemię i rodzinne twoje plemię. . . ." powiada Wincenty Pol w swej pieśni o Ziemi Naszej.

Stosując się do wskazówek poety, wyleciałem z Pomorza aż na Mińszczyzę, czując następnie pewną urazę do naszego pieśniarza, barda ziemi polskiej, który w tak zachęcający sposób opisuje tę jazdę, za pewien rodzaj rozczarowania, jakie mnie spotkało. Otóż jazda ta nie była tak miła, jak to koloryzuje Wincenty Pol. —

Przedewszystkiem, zanim zdołałem „poznać rodzinne plemię", już w Warszawie pociąg oblepiony plemieniem z pokolenia Judy, a napełniając wagon straganiarskim szwargotem i odorem cebulo-czosnkowym, rozwiewa moje sny poetyckie o ziemi naszej.

Pomyślałem sobie „Miłać będzie taka jazda"!

I przyznam się, że odtąd Wincenty Pol dużo stracił w mych oczach i od tej chwili nie doznaje tych rozkoszy i nie napawam się poezją „Pieśni o Ziemi Naszej". Rzeczywistość z butami wlazła w moje sny poetyckie.

Stało się! Jadę. — Pociąg rusza.

— Gdzie pan jedziesz? — pyta mnie po chwili brodaty Machabeusz, chcąc widocznie zadzierzgnąc nici towarzyskiej rozmowy.

W odpowiedzi zapaliłem papierosa, puściłem dym prosto przed siebie i po chwili odrzekłem: Daleko!

— Nu a wolno wiedzieć gdzie?

— Daleko! — odparłem łzy, że mi przerwano wątek myśli.

Otoczywszy się kłębami dymu jadę i tylko chwilami turkot lokomotywy i żywsza sprzeczka między żydami na tle interesów handlowych wzbudza we mnie odruch jakiegoś niewypowiedzianego uczucia, któreby najlepiej się wyraziło, gdybym mógł tych wszystkich brodatych i pejsatych wyrzucić za okno wagonu. „Miłać będzie taka jazda"!

O ironjo!

— — — — — — — — — —

Świta! Otworzyłem okno!

Wioneło świeżym powietrzem spóźnionej nieco wiosny

Dojeżdżam do Siedlec. Pociąg przyśpiesza; staje i wypluwa na peron zawartość żydowskiego bagazu. Doznaję nieco ulgi, jak człowiek, odurzony niemiłą wonią po orzeźwieniu się kolońską woda.

Zadowolenie krótko trwało!

Z krzykiem, szwargotem tłoczy się zbita masa. Łokciami, nogami, omal nie zębami zdobywa sobie miejsce w pociągu.

Znów doborowa sosieta. Jakaś opasła żydówica tłoczy mi się na nogi pełnym workiem śmieci. Spojrzałem na nią piorunującym wzrokiem, a ta z wdziękiem bezzębnego hipopotama pośpiesza mnie uspokoić, że ten worek zawiera

gęsie pierza i że na ubranie to nic nie szkodzi, bo to „szeda otrzepnąć“ inaczej oczyścić.

Żeby ci w piekle skórę przetrzepali — pomyślałem — i jadę zacisnąwszy zęby, a w uchu mi coś dzwoni: „Miłać będzie taka jazda“!

— — — — — — — — — —

Stołbce — wysiadać! Odetchnąłem jak po ciężkiej, ale udanej operacji.

„Tam świat inny, lub odmienny, kraj zapadły, równy, senny“! I tu trzeba przyznać słuszność naszemu wieszczowi. — Kraj zapadły.

Noc i dwa dni jazdy i jeszcze nie być u celu podróży, to istotnie — kraj zapadły!

Czekam na konie! I mógłbym czekać do dnia sądnego Depesza nadana przed tygodniem zapewnie była dopiero w połowie drogi do adresata —

Wynajmuję konie.

„A za drogą gdzieś w postronne, ciągną wózki jednokonne. Koń obłoczny*) w wózkach małych, lud w chodakach z łyka szytych, w chatach dymem ogorzałych**), dranicami***) płasko krytych.

Tak opisuje Wincenty Pol te kresy, istotnie w tym wypadku nie minął się z prawdą, a właściwie przewidział, że nie prędko to się wszystko zmieni. Mam jechać 50 kilometrów końmi. Mróz mnie przejmuje; na samo wspomnienie tej jazdy w wózku jednokonnym, trzęsącym i podskakującym po wybojach jak piłka rzucana ręką dziecka. Każdemu takiemu wstrząśnieniu towarzyszy zgrzyt zębów i coś w rodzaju przykrego uderzenia po tej części ciała, na której zwykle się siedzi.

Powtóre, powietrze mroźne przejmuje do szpiku kości.

Jadę noc całą z szybkością stu klapnięć zębami na minutę. Wózek przewraca się konwulsyjnie z boku na bok. Zaczynam piekielnie się nudzić. Śmiertelnie jestem znurzony a spać nie mogę.

Dookoła las. Jedziemy nad samą granicą bolszewicką, tak, że niekiedy niecały kilometr, a już jesteśmy w państwie czerwonych carów.

Zawiązuję rozmowę z woźnicą, który okazuje się mniej wrażliwy jest odemnie na podskakiwanie wozu i śpi snem sprawiedliwego.

Zwierzam mu się ze swych obaw, że koń może przekroczyć granicę i znajdziemy się w bolszewji, a na samą myśl tego, ciarki po skórze mię przechodzą. — „Niechaj pan nie baitsa“****) — uspokaja mię woźnica i po chwili znów rozlega się chrapanie.

Wóz cały lgnie w błocie a miejscami woda po brzuch koński. Nastrój przygnębiający. Noc ciemna. Jedziemy gęstym lasem. Na lewo granica bolszewicka. Wóz się toczy po błocie a niekiedy wjeżdża prawie, że w jeziora. Przed sobą i poza sobą nic nie widzę. Ciemno!

„Zeszłego roku, — objaśnia mię woźnica, który był się obudził — w tamtym ot miejscu zamordowano żyda. Na czwarty dzień po zbrodni trupa znaleziono w lesie. Tamtego roku wilki chodziły całemi stadami, w tym jakoś ich mniej . . .

Brr . rr . . . rrr . rrr . . robi mi się zimno,

Zaczynam odmawiać pacierze,

Chłop widocznie przeczuł, że się obawiam, więc mię uspokoił: „W kwietniu wilki rzadziej się pokazują, ale za to na Gromniczną, o to są niebezpieczne i chodzą gromadami aż pod chaty“.

Licho nie śpi, myślę sobie; i jadę a podróż tak się dłuży, że zdaje mi się, że trwać będzie do nieskończoności. A wóz jak na złość wlecze się niby żyd ze smołą.

— — — — — — — — — —

Dojeżdżam do Rubieżewicz nad ranem.

Mrozek sobie taki jak u nas w zimie. Ścięło lodem drogi i stawy.

Postój trzygodzinny. Oglądam miasteczko. Dzikie to! Powiedziałbym nigdy nie myte. Rynek nawet nie brukowany, stąd w dni słotne nie wychódź bez butów z cholewami. Dobrze, że mróz, bo ładniebym wyglądał w swoich lakierkach. Jedziemy dalej, jeśli to można nazwać jazdą. Dziad na odpust zapewne dwa razy szybciej się posuwa. Jedziemy po okolicy górzystej. Mały konik z wózkiem, rozmiarów kosza do bielizny wspina się po wyboistej drodze. Wózek posuwa się stale w pozycji pochyłej, to też jadę pod nieustanną presją obawy, że się wywrócimy.

Już prawie południe, a żywej duszy nie widać wokoło. Odnoszę wrażenie, że jestem na bezbrzeżnym oceanie, lub też w pustyni.

Cisza dookoła.

O niczem myśleć nie umiem tylko o tem, kiedy ta jazda się skończy i jak to musi być przyjemnie spać na miękkim posłaniu, a chociażby i na połowie ławki w wagonie III-ciej klasy.

— — — — — — — — — —

Jak rozbitek morski, gdy cień ratunku znajdzie, i na ocalałej od katastrofy łódce-łupinie dobije do brzegu wyspy, tak i ja niby Robinzon Kruzoe, ujrzawszy wierzchołek kościoła, nieomal radośnie krzyknąłem: „Widać ląd, przystań“! To Wołma! Cel mej podróży.

— — — — — — — — — —

I nic dziwnego, że pisząc bezpośrednio po wyspanej nocy, po wyprostowaniu skurczonych członków, na wszystko patrzę już innym wzrokiem, a sąd mój i wrażenie nie będzie zaprawione sosem ironji. „Miłać będzie taka jazda“! biorę już w dosłownęm co do treści wyrazie.

Oswoiłem się już z tym, że jestem prawie w paszczy u bolszewików, że wystarczy mi przejść kilkadziesiąt kroków, abym znalazł się poza granicami naszej Rzeczypospolitej. I aczkolwiek dziwiłem się, że ludzie tutaj z takim olimpijskim spokojem kładą się spać w nocy, wstają, orzą, sieją, posiadają dobytek, to teraz stwierdzam słuszność aforyzmu, że „jak się człowiek nałoży, to i w piekle niezgorzej“.

A cóż teraz mówić dopiero o tych cudnych kresach Wschodnich, w swej dzikości pierwotnej przyrody tak potężnych hali wspaniałych.

Tu zdaje się, że człowiek obcuje bliżej z natura; jest jak ona twardą, nieustraszona, szeroką, ujmującą.

*) Rodzaj uprzęży, t. zw. hołobie.

**) Chaty kurne bez komina.

***) Deski nieheblowane.

I ledwoś przybył w te strony, ledwo przestąpił próg w domu, już cię witają jak dawno niewidzianego, dobrego przyjaciela.

— — — — — — — — — —

Otrzymałem list z Pomorza. Piszą mi, że tam ciepło. Panie chodzą w kostjumach, mężczyźni w wiosennych okryciach. A tu siadamy do sanek i jedziemy do ks. proboszcza Kto zna wieś polską, a wieś Kresów Wschodnich w szczególności, ten wie, że życie umysłowe, towarzyskie koncentruje się w tych niewielkich schludnych plebankach, gdzie istotnie sentencję: „Gość w dom — Bóg w dom“ — rozumieją w całym dosłownym i niefałszywem pojęciu tego wyrazu.

Złożył się na to wiekami utarty zwyczaj, spojony jeszcze ogniwem wspomnień z niedawnej przeszłości. Przebyte dni chmurne w okresie martyrologji religijnej i narodowej zcementowały wzajemny stosunek duszpasterza do swej owczarni, bo żywa w nich jeszcze pamięć tej Golgoty, kiedy „carskie oko“ śledziło każdy śmielszy odruch, a słowa chrystusowe, wygłaszane z ambony, zakapturzony szpicel moskiewski, ukryty gdzieś w nawie bocznej, interpretował jako akt polskiego buntu. I szły „donosy“ (raporty) a w ślad za nimi nakazy aresztowań, represji i dozoru policyjnego. Lud to męczeński, ale twardy nieugięty jak ta ziemia nasza, której połknąć trójzaborca nie mógł, bo się nią udławił.

Dziś inaczej, Choć pod bokiem państwo czerwonego bezprawia, lud tutejszy z jakimś dziwnym spokojem, jakąś typową naturą kresową żyje, bawi się, pracuje, choć wystarczy chwil kilka zamieszania a okolica stać się może widownią pożogi i mordu.

Ale nieustraszona bije tu tężyzna i raz zetknąłeś się z tymi ludzmi już czujesz jak oni, jak oni patrzysz bez troski o jutro.

* * *

Z ujmującym uśmiechem, z obliczem promieniującym łagodnością, z wyrazem jakiegoś, powiedziałbym słonecznego rozjaśnienia — u progu wita nas ksiądz proboszcz Milewicz.

— A i sąsiad do nas, prosimy, prosimy, dawno nie widziany! (Bardzo dawno, bo wczoraj, ale tu serdeczność ludzka innym zupełnie operuje wymiarem).

Następuje zwykłe, a zwyczajowo wszędzie przyjęte, przedstawienie gości. Tu jednak odbywa się to zupełnie jakoś inaczej, trybem przyśpieszonym.

Już jestem swój. Rozmowa toczy się o tym i owym. Zdania proste z pod serca, myśli szczere nie podrabiane wytwarzają nastrój miły, swobodny, ujmujący. Gawędzę z księdzem proboszczem. Typ człowieka w sile wieku o niezwykłej inteligencji, na którą składa się czynnik wrodzony i nabyty.

— Ja panie tak zżyłem się z moją parafją, że choć jak pan widzi, zapadły to partykularz i deskami zabity od świata to za nic nie chciałbym się stąd wynieść.

Tak mówi ks. proboszcz, a mówi sercem, że choćbyś był niewiernym Tomaszem wierzyć musisz. Ale i parafja zżyła się ze swym duszpasterzem, bo na samą wieść, że kurja biskupia ma zamiar ks. Milewicza przenieść (wieść to jednak była, że użyję terminologji dziennikarskiej — zwykłą kaczką), wysyła delegację z prośbą o pozostawienie swego proboszcza na dotychczasowym stanowisku.

— A ileż lat ksiądz proboszcz dobrodziej pasterzuje owczarni wołmiańskiej?

— Ho, ho — śmiejąc się odpowiada ks. proboszcz — ładnych kilka lat, chwilami mi się zdaje, że już proboszczem się tu narodziłem. Ale niech pan poczeka, pokażę panu coś ciekawego, co go zapewnie zainteresuje.

Po chwili przychodzi ksiądz proboszcz z teką i przynosi akta. Zawierają one dokumenty jeszcze z czasów carskich prześladowań. Są to przeważnie akty oskarżenia, wymierzone przeciwko księdzu i najrozmaitsze „donosy policyjne“. I długo, długo rozmawialiśmy na temat tych przeklętych dni przeklętej pamięci niewoli. Rozmawialiśmy, oddychając swobodną piersią w wolnej Polsce, choć krok tylko od rozszalałego dzikiego bezprawia od państwa gwałtu i mordu.

Myśmy tu też przeżywali Gehennę, o której mógłby pan tomy pisać — mówił ksiądz proboszcz — ale wpierw pióro musiałby pan maczać we łzach tych batożonych i skazywanych na wygnanie męczenników, co raczej woleli śmierć, niż prawosławie, raczej grzech pożycia małżeńskiego w stanie niepoświęcanym przez kościół, niż kajać się przed popem, cesarskim, raczej przenieśli śmierć dziecka niechrzconego, aniżeli zanieść je do cerkwi.

— Teraz pan mię rozumie, dlaczego zżyłem się z swoją parafją?

Rozumiałem tylko jedno, że winienem uścisnąć serdecznie rękę kapłana-obywatela.

To są wrażenia, rysowane szkicem, ale wystarczy tu być kilka godzin a śpiżowym rylcem pozostanie znaczony ślad wspomnień, którego nic, nawet perspektywa czasu nie zdoła zatrzeć.

Taka to już ziemia, tacy są tu ludzie! (Es.)

Geologiczna budowa ziemi na Pomorzu

Napisał L. K. Fiedler, Syndyk Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej.

Najgłębsze wiercenie, jakiego dokonano dotychczas na Pomorzu, znajduje się pod Gdańskiem na terenie cegielni Hartmana, wynosi ono 268 m. Otwór ten, jak również i liczne wiercenia przebite w różnych okolicach Pomorza celem pozyskania wody, wykazały, że pod wierzchnią warstwą aluwialna (współczesną) i dyluwialną (lodowcową), grubości od 30—80 m (miejscami, jak n. p. pod Kartuzami warstwa dyluwialna dosięga 100—140 m miąższości) następuje zwykle pokład trzeciorzędny, a pod nim na głębokości mniejwięcej 100 m znajduje się formacja kredowa. Przy wierceniu otworu studziennego na stacji kolejowej w Grudziądzu, czyli mniejwięcej w środku kraju będącego przedmiotem naszego badania, stwierdzono do głębokości 48,3 m pokłady aluwialne i dyluwialne, pod niemi znaleziono warstwę trzeciorzędną miąższości 53,7 m (glaukonitowe i kwarcowe piaski, przerosłe niegodną odbudowy żyłką burowęglową 0,4 m grubości, a w głębokości 102,5 m natrafiono na formację kredową.

Warstwa trzeciorzędna na ogół, w szczególności na północ od Grudziądza, występuje słabiej i miejscami znika zupełnie, wtedy pokład dyluwialny spoczywa bezpośrednio na formacji kredowej, stanowiącej prawdopodobnie głębsze podłoże Pomorza, podczas kiedy np. w sąsiedniej Wielkopolsce tego pośredniego ogniwa pomiędzy trzeciorzędem i formacją jurajską nie ma prawie zupełnie. Na południe od Grudziądza trzeciorząd występuje znaczniej, w warstwach grubości od 60—80 m, zawiera on tam iłaste złoża mioceńskie, mające wielką wartość dla wyrobu cegieł i przemysłu keramicznego, o ile znajduj ąsię na małych głębokościach, znane geologom pod nazwą „pstrych iłow poznańskich“. Pod pokładem trzeciorzędnym nastepują oligoceńskie wodonośne piaski przerosłe warstwą węgla brunatnego, jak już powiedziano, na Pomorzu niegodnego odbudowy. Na północ od Grudziądza, w szczególności nad mrzem i oczywiście również na dnie Bałtyku rozprzestrzenione są oligoceńskie złoża morskie z cennym bursztynem. Są to glaukonitowe piaski rozpościerające się daleko pod powierzchnią morza i zawierające bogate gniazda i wkładki bursztynu. W szczególności podczas burzy morskiej, kiedy fale wody wgłębnej wzburzają morze, bałwany rzucają na brzeg bursztyn zbierany później przez ludność nadbrzeżną. Również i wewnątrz kraju, gdzie tylko napotyka się na te oligoceńskie piaski, można znaleść bursztyn, będący skamieniałą żywicą drzewa świerkowego.

Powierzchnia Pomorza utworzyła się ze sypkich skał napływowych gór wskutek działania powstających i stopniowo znikającyh lodowców lądowych oraz wskutek działania wody powstałej w okresie topnienia lodowców. W epoce lodowcowej — nie wiemy, ile stuleci od czasu tego nas dzieli, może 50 000 lat, może pół miljona lat — ciążył nad Pomorzem olbrzymi lodowiec grubości kilku kilometrów, w którym uławicone i zapuszczone były ogromne ilości mułu gliniastego i marglowego, głazów, kamieni i piasków; masy te zniósł lodowiec w kilkudziesiąt tysięcy lat ze skandynawskich gór i do nas je przetransportował. Kiedy później klimat się ocieplił — prawdopodobnie z przyczyn kosmicznych — i rozpoczął się okres topnienia lodowców, opuścił się i osiadł na ziemi ten gruz lodowcowy, a równocześnie wody powstające z topnienia lodu lodowcowego, szukały sobie odpływ ku morzu lub też tworzyły i pozostawiały większe lub mniejsze jeziora.

Cała północna Europa, jak daleko sięgały lodowce, pokryta jest ogromną warstwą, dochodzącą do grubości 200 m gruzu lodowcowego, składającego się przeważnie z mieszaniny tych północnych skał i gór, ponad któremi przechodził lodowiec, — w przeciwieństwie do tego Skandynawja obnażona jest dzisiaj ze wszystkich luźnych i osadowych skał i powierzchnię tworzą gołe głazy pierwotne. Ze Szwecji, ze zatoki botnickiej, a wysp alandzkich, z Finlandji pochodzą rozproszone po naszych polach krystaliczne silikatowe kamienie (gnajs, granit, syjenit, porfir kwarcowy, diabas itd.) i piaskowce kambryjskie, z południowej Szwecji, Estonji i Łotwy pochodzą kamienie wapniowe i rzadkie dosyć dolomity, z morskiego trzeciorzędu kamienie kredowe, okruchy burowęglowe, kawałeczki drzewa z formacji burowęglowej i bursztyny. Przy wymulaniu woda oddzielała gruz lodowcowy nietylko podług wielkości ale i podług ciężaru gatunkowego, dlatego znajdujemy dzisiaj lżejsze osuwiska lodowcowe zszeregowane miejscami w gniazdach lub ławach; kreda jest lżejsza jak granit, wskutek czego powstały lokalne zmiany pierwotnego stosunku ilościowego i w zależności od wielkości ziarna utworzył się żwir, piasek, drobnoziarnisty piasek marglowy lub glina marglowa.

Proces topnienia lodowców nie był jednolity, klimat podlegał zmianom, następowały reakcje, nowe lodowce powstawały i znowu topniały, historyczna geologja odróżnia kilka okresów lodowcowych i międzylodowcowych. W ciągu tego bardzo długiego czasokresu niezmierne masy gruzu lodowcowego wskutek ogromnego naporu opoki lodowej bywały przesuwane z jednego miejsca na drugie, rozcierane, prasowane i następnie, pod wpływem współdziałania topniejących wód i rzek, formowane w postaci wzgórz, pasem górskich, pogórków kopułowatych, parowów, wyżłobień itd. Wskutek tego procesu powierzchnia Pomorza przedstawia się dzisiaj w postaci falistej albo kopułowatej płaszczyny, swą plastykę gruntu zawdzięcza jednostronnemu ciśnieniu olbrzymich lodowców, przesuwających się z miejsca na miejsce, kołyszących się i naciskających na swe podłoża, co również wywołało dzisiejsze stosunkowo znaczne różnice wysokości powierzchni ziemi na niedalekie odległości oraz pojawienie się licznych jezior i bagien. Głębokie w dyluawialnej powierzchni Pomorza wyżłobione doliny i parowy powstały wskutek erozyjnego rozmywającego działania topniących wód umierających lodowców, często nawet jeszcze pod epoką lodowcowa topniejące wody z ogromna siłą żłobiły i formowały grunt. Charakterystyczne, miejscami bardzo szerokie, głęboko wyżłobione doliny erozyjne, w dziwacznie wygryzionych skrętach i rozpadlinach przebiegające, urozmaicają w wysokim stopniu krajobraz pomorski. Napotykane na Pomorzu wieksze i w związku pomiędzy sobą znajdujące się grunty piasczyste, jak n. p. rozległy i jednostajny obszar Tucholskich borów, powstały z piasków lodowcowych górnego dyluwium, naniesionych przez wodę, przyczem margiel pochodzacy z dennej moreny częściowo został zniesiony przez topniejace wody powstających rzek, Czarnej Wody i Brdy, a wypłókany gurz osiadł w postaci piasku i żwiru. Tu i owdzie znajdujące się na Pomorzu wydmy piasczyste, jak np. na północnym brzegu jeziora Rudnickiego pod Grudziądzem, składają się z aluwialnych nieurodzajnych piasków, nagromadzonych przez wiatry, z zawartością kwarcu do 97 proc.; miejscami, gdzie poziom wody gruntowej na to pozwala, piaski te zalesione i obszary takie mają charakter lasów ochronnych. Nad brzegiem rzek na wydmach tych uprawia się misiscami wiklina.

(Dokończenie nastąpi.)

W rejestrze handlowym dział B pod nr. 39 zapisano dziś przy firmie „Herzfeld & Victorius Towarzystwo Akcyjne w Grudziądzu, iż uchwałą nadzwyczajnego walnego zebrania z dnia 17 stycznia 1923 r. zmieniono § 3 ustawy i podwyższono kapitał zakładowy o 180 miljonów a więc na 280 miljonów marek. Nowe akcje wydaje się w dwóch serjach A i B Serja A obejmuje nominalne akcje na 155 miljonów mk. zwykłych na okaziciela, z których wydaje się akcje na 100 miljonów marek po kursie 300 procent oraz akcje na 55 miljonów marek po kursie 500 procent. Serja B obejmuje oddzielny gatunek akcji uprzywilejowanych, imiennych w nominalnej sumie na 25 miljonów marek, po kursie 400 procent. Na każdą akcję obydwóch serji wpłacono całą sumę nominalną oraz agio gotówką.

Grudziądz, dnia 14 maja 1923 r. [5243

SĄD POWIATOWY.